Nr. 55. We Lwowie Piątek dnia 24 Lutego 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Kasa oszczędności w Sejmie.

Lwów 23 lutego 1899.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu krajowego rozdano posłom sprawozdanie w przedmiocie galicyjskiej kasy oszczędności. Sprawozdanie opowiada obszernie o założeniu kasy oszczędności, która powstała za inicjatywą b. marszałka b. stanów galicyjskich, Tadeusza Chochlik **Wasilewskiego**. Na posiedzeniu stanów z dnia 24 września 1842 uchwalono wyrazić życzenie, ażeby w Galicji powstała kasa oszczędności, której zawiązanie ma być pozostawione prywatnym usiłowaniom i polecono wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad wprowadzeniem instytucji tej w życie. Tak więc pierwsza myśl wyszła z grona sejmujących stanów, których członkowie złożyli nawet na razie kwotę 5186 zł. i 3 dukaty w złocie.

Wydział przeprowadził szczęśliwie rokowania tak, że dnia 18 września 1843 odbyło się ogólne zgromadzenie założycieli i wspieraczy, na którem wybrany został wielki wydział z 63 członków. Z dniem 1 stycznia 1844 została gal. kasa oszczędności otwartą w budynku ratuszowym. Zarząd kasy stanowił z początku: 1. wielki wydział, 2. kwestorjum, 3. mały wydział, 4. dyrekcja i 5. komisarz towarzystwa. Nadto byli także cenzorowie wekslowi.

W roku 1849 zmieniony został statut z powodu wejścia w życie regulatyw dla kas oszczędności z 20 września 1844. W ciągu lat przeprowadzono szereg zmian, z których najważniejsze są następujące:

Dnia 28 marca 1881 załatwiono definitywnie sprawę utworzonego na żądanie namiestnictwa tak zwanego „specjalnego funduszu rezerwowego" z części rocznych zysków, pochodzącej z różnicy kursu na papierach wartościowych w ciągu roku sprzedanych lub wylosowanych, tudzież z różnicy kursu, wynikającej z likwidacji z końcem roku efektów, we własnym zapasie będących.

Fundusz ten był przeznaczony na pokrycie strat, mogących powstać z różnicy kursu efektów wartościowych, własnością kasy będących i miał być na ten cel użyty dopiero wówczas, gdyby ogólny fundusz rezerwowy i inne fundusze kasy na to nie wystarczyły.

Postanowiono więc fundusz ten ograniczyć tylko do kwoty 200.000 zł. Gdy zaś z końcem roku 1883 okazało się, że ogólny fundusz rezerwowy nawet przekroczył 10% wkładek, a równocześnie zaprzestano też część wkładek lokować w efektach wartościowych, gdy przeto już całkiem ustał powód utrzymywania tego specjalnego funduszu, przeto na wniosek dyrekcji postanowiło Towarzystwo uchwałą z 24 kwietnia 1884, wcielić ten fundusz do ogólnego funduszu rezerwowego, co też namiestnictwo przyjęło do wiadomości.

W roku 1887 uchwaliło Towarzystwo po myśli uchwały z 22 marca 1879, że zbierany z corocznych zysków fundusz na utworzenie fundacji pamiątkowej — dochodzący wówczas do kwoty około 400 000 zł., przeznaczony zostaje zgodnie z żądaniem wydziału krajowego „na wybudowanie w mieście Lwowie gmachu dla pomieszczenia w nim szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego". Z funduszu tego wypłacono gminie miasta Lwowa 150.000 zł. na wybudowaną na placu Castrum szkołę przemysłową, a resztę pozostawiono jako oprocentowaną wkładkę na budowę muzeum przemysłowego tak długo, aż fundusz wzrośnie do odpowiedniej wysokości.

Po tym wstępie historycznym przedstawia sprawozdanie

Stan obecny kasy.

Podany wyżej przebieg sprawy założenia galic. kasy oszczędności, zorganizowania jej zarządu i zmiany statutów wykazuje, że kasa ta powstała na podstawie uchwał b. stanów galicyjskich i dzięki zajęciu się b. wydziału tychże stanów, oraz grona powołanych do tego przez wspomniany wydział mężów, którzy dla dobra kraju i szlachetnej myśli przewodniej zakładu poświęcili bezinteresownie niemało trudów i czasu, by instytucję tę stworzyć, dalej, że pierwsze fundusze złożyli w większej połowie członkowie b. stanów, a resztę zebrano w drodze składek w kraju, wreszcie wykazuje, jakie koleje przeszła organizacja zarządu kasy i jakim zmianom uległ statut z biegiem lat przeszło 50, zanim organizacja wspomniana się ustaliła.

Kasa oszczędności jak każda podobna instytucja przechodziła niejedną ciężką i trudną chwilę.

Przeszła ona zwycięsko wypadki roku 1846. 1848, 1849 i 1863, wojny z lat 1859, 1864 i 1866, zmiany w politycznym ustroju administracji państwa i kraju z lat 1860—1870, wielki „krach" z r. 1873, popłochami spowodowane nadzwyczajne wybieranie wkładek w latach 1876, 1884 i 1887, klęski elementarne w latach 1885, 1886 i 1889.

Dopiero w styczniu b. r. bez poprzednich jakichkolwiek oznak zaniepokojenia lub niezwykłych przyczyn, czy to natury politycznej, czy też ekonomicznej, zaczęło się tak gwałtowne odbieranie, względnie wypowiadanie wkładek, iż stało się to widocznym objawem braku zaufania do instytucji, która dotąd cieszyła się ogólnem poważaniem i należała do pierwszorzędnych instytucyj w kraju.

Jest możliwem, iż pierwszym powodem szerzenia zaniepokojenia była zła wola, choć niestety przyszłość okazała, że zaniepokojenie zupełnie bezpodstawnem nie było.

Zaniepokojenie rosło w ciągu stycznia z każdym dniem i przekształciło się w formalny popłoch od chwili, gdy doszły do publicznej wiadomości szczegóły o lekkomyślnej administracji funduszami kasy, o udzieleniu pojedynczym przemysłowcom miljonowych kredytów, które przechodziły ich siły finansowe i że wskutek tego fundusz rezerwowy kasy jest stracony.

Z dniem 1 lutego oddał namiestnik zarząd kasy w ręce komisarza rządowego, dodając mu 2 doradców. Wszelkie środki uspakajające publiczność odniosły tylko częściowo skutek pożądany — odbieranie i wypowiadanie wkładek choć nie tak gromadnie jak przy końcu stycznia, trwa dalej i dziś.

Gal. Kasa oszczędności wypłaciła już w rb. około 4½ miljona wkładek, a wypowiedzianych wkładek jest nadto przeszło 6 miljonów. Nie ulega wątpliwości, że gal. kasa oszczędności pozostawiona własnym siłom, nie mogłaby w terminie statutami określonym, uczynić zadość swym zobowiązaniom w tej chwili, a i w przyszłości nie mogłaby w obecnych warunkach odzyskać zaufania, bez którego żadna kasa oszczędności istnieć i rozwijać się nie może.

Od chwili, gdy stan taki rzeczy był wiadomym, było obowiązkiem wszystkich powołanych do tego czynników zastanowić się nad groźnymi skutkami ewentualnego możliwego upadku kasy i nad środkami, któreby nietylko Kasę od upadku uchronić mogły, lecz nadto zapewniły jej dalszy rozwój i przywróciły do dawnego świetnego stanu.

Gdyby właściciele książeczek gal. kasy oszczędności mieli być narażeni choćby na częściową stratę, byłoby to dotkliwym ciosem dla ludności pracującej i oszczędzającej, musiałoby to szkodliwie wpłynąć wogóle na zmysł oszczędnościowy ludności, jeżeliby ci, którzy oszczędzali i nie szukając wysokiego oprocentowania lokowali swe oszczędności w instytucji, która za najpewniejszą uchodziła — stratę ponieśćby mieli.

Nieufność do gal. kasy oszczędności mogłaby z łatwością dotknąć liczne kasy oszczędności powiatowe i miejskie, których zakładanie sejm za potrzebne uznawał i wydziałowi kraj. polecał, by powiaty i gminy do zakładania właśnie takich instytucyj zachęcał.

Upadek gal. kasy oszczędności, która jeszcze dziś rozporządza kapitałem około 30 miljonów, musiałby niekorzystnie wpłynąć na ogół stosunków kredytowych w kraju, na zaufanie do największych instytucyj finansowych, a tem samem i na kurs listów, które stanowią podstawę kredytu hipotecznego.

Gal. kasa oszczędności ma dziś około 20 miljonów pożyczek hipotecznych na dobrach tabularnych i realnościach miejskich.

W razie upadku lub likwidacji musiałyby te pożyczki być natychmiast wypowiedziane, a te hipoteki, które nie uzyskałyby pożyczki konwersyjnej w innej instytucji finansowej, musiałyby być w drodze egzekucyjnej na sprzedaż wystawione.

Emisja w krótkim przeciągu czasu nowych 20 miljonów listów zastawnych przez jedną lub kilka instytucyj, musiałaby spowodować spadek kursów tak już istniejących, jak i tych, któreby emitować należało.

Egzekucyjna sprzedaż dóbr tabularnych i realności miejskich musiałaby obniżyć wartość jednych i drugich.

Gal. kasa oszczędności udzielała nadto kredytu towarzystwom zaliczkowym i licznym przemysłowcom i rękodzielnikom. W razie likwidacji kasy, musiałby ten kredyt być cofnięty, co w wielu wypadkach spowodowaćby musiało upadek niejednej instytucji pożytecznej i ruinę jednostek, dziś jeszcze ekonomicznie zdrowych.

Wobec tak groźnych możliwych następstw należy — zdaniem wydziału krajowego — wziąć pod rozwagę środek jedyny dziś, któryby wszelkie skutki szkodliwe odwrócić zdołał i któryby zapewnić mógł gal. kasie oszczędności pomyślny rozwój, a tym środkiem byłoby, gdyby sejm przyznać zechciał wkładkom gal. kasy oszczędności gwarancję kraju, przy równoczesnej zmianie organizacji kasy i zapewnieniu sejmowi, względnie wydziałowi krajowemu stanowczego i rozstrzygającego wpływu na zarząd kasy.

Wydział towarzystwa galic. kasy oszczędności wniósł do wydziału krajowego petycję, w której o wyjednanie u sejmu gwarancji kraju uprasza. Według udzielonych wydziałowi kraj. przez doradców urzędującego obecnie komisarza rządowego dat, przedstawia się stan majątkowy galic. kasy oszczędności jak następuje:

1, Bilans za rok 1898.

Stan czynny:

Gotówka 364.057 zł. 72 ct.

Pożyczki hipoteczne: 20,117.923 zł. 40 ct., a to: na dobra ziemskie: 8,936.457 zł. 76 ct., na domy 9,963.601 zł. 24 ct., gminne 1,217.864 zł. 40 ct.

Pożyczki na weksle: 7,830.861 zł. 42 ct., a to: tow. zaliczkowe i banki 2,045.099 zł. 47 ct., Szczepanowski, Wolski itd. 2.881.112 zł. 35 ct, weksle kaucjonowane hipoteczne 1,214.129 zł., weksle prywatne 1,690.520 zł. 60 ct.

Weksle zapadłe 361.814 zł. 50 ct.

Rachunek bieżący: 5,894.572 zł. 20 ct., a to: Szczepanowski 2.852.059 zł. 20 ct., tenże pod firmą Kühnel & Fröhlich 1,237.174 zł. 10 ct, banki i bankierzy 1,305.966 zł., prywatni 499.372 zł. 90 ct., lokacja gotówki 54.586 zł. 27 ct., austrjacka renta papierowa 203.400 zł., towarzystwa zaliczkowe, skrypta 4 350 zł.. zastawy papierów 15·683 zł., mobilja i druki 26 241 zł. 4 ct., przenośne odsetki 323:230 zł. 14 ct. **Razem stan czynny 35,196.719 zł. 69 ct.**

Stan bierny.

Wkładki oszczędności 33,250.555 zł. 19 ct., rachunek bieżący 426.410 zł. 60 ct, z tego a) obcy 129.696 zł. 83 ct., b) własny 296 713 zł. 81 ct., papiery zastawione w banku austro-węgierskim za 1,050.000 zł., saldo różnych rachunków 130.045 zł., odsetki przenośne 179.088 zł. 40 ct., zysk administracyjny w 1898 roku 160.620 zł. 47 ct. **Razem stan bierny 35,196 719 zł 69 ct**

2. Możliwe straty.

I. Z rachunków Szczepanowskiego 1 277 139 17; z rachunk. Wolskiego & Odrzywolskiego 2 152.388 94, razem 3.429 528·11. II. Z weksli hipotecznie zabezpieczonych 216.740·—, z weksli pryw. 240 246·—, z weksli zaległych 294.098·—. III. Z hipot. i różnych innych rachunków 250.000·—, — możliwe straty 4,430.612 51.

3. Pokrycie.

I. Fundusz rezerwowy a) w obrocie 232 603·74, b) w efekt. 3 089.283·80, c) w realn. 784 175 86 razem 4 106.063 40. II. Czysty zysk z r. 1898 160.620 47. III. Możliwe wstrzymanie wypłaty fundacji pamiątkowej 200.000·—, razem możliwe straty 4,466.683 87.

Z powyższych cyfr wynika, że gal. kasa oszczędności poniosła wskutek niczem wytłumaczyć się nie dającej, nieograniczonej, karygodnej lekkomyślności dyrekcji kasy i wskutek braku nadzoru wszystkich statutami kasy i ustawą powołanych do tego czynników ogromne straty, że jednak straty te według obliczeń na zupełną wiarę zasługujących nie są wyższe od funduszu rezerwowego z doliczeniem zysku z 1898 i reszty fundacji pamiątkowej. Gdyby przeto wysoki sejm przez przyznanie gwarancji wkładkom kasy oszczędności nietylko zaufanie w zupełności przywrócił, lecz nadto stworzył na przyszłość dla bezpieczeństwa kasy tak silną podstawę, jakiej w przeszłości nigdy nie miała, sądzi wydział krajowy, że byt i rozwój gal. kasy oszczędności byłby zupełnie zapewniony, a kraj nie byłby ani dziś, ani w przyszłości z tytułu tej gwarancji na szkodę lub stratę narażony.

Pomimo tego, przyjmując gwarancję, kraj obciąża swój własny kredyt, a tem samem już ponosi bardzo znaczną ofiarę, którą jednak za usprawiedliwioną i konieczną uznać należy dla oszczędzenia krajowi tych wszystkich groźnych następstw, któreby upadek kasy sprowadzić musiał. Zdaniem wydziału krajowego, poręka kraju musiałaby być w dwóch kierunkach ograniczoną, a to co do czasu i co do sumy wkładek oszczędności.

Co do czasu, sądzi wydział kraj., że należałoby pozostawić sejmowi możność uznania gwarancji za wygasłą w chwili, gdy fundusz rezerwowy w efektach pupilarnych złożony wzrósłby do wysokości 10% włożonych wkładek.

Co do sumy wkładek zaś, uważa wydział kraj. na razie maksymalną cyfrę 30 miljonów za wystarczającą.

Kwota ta mogłaby być w przyszłości uchwałą sejmową podwyższoną.

Bezpośredniem następstwem przyjętej gwarancji byłby wpływ sejmu i wydziału kraj. na zarząd kasy.

Wpływ ten musiałby być w 4 zasadniczych punktach określony:

a) wydział kasy musiałby być złożony z absolutnej większości członków przez sejm na propozycję wydziału kraj. wybieranych;

b) dyrekcja, naczelny buchalter i syndyk musieliby być przez wydział kraj. na propozycję wydziału kasy mianowani;

c) sejm miałby zastrzeżone prawo udzielania corocznie ostatecznego absolutorjum zarządowi kasy;

d) zmiana statutów lub regulaminu kasy mogłaby nastąpić tylko za zgodą wydziału krajowego.

W prawach przyznanych ad b) wydziałowi kraj. mieściłby się także obowiązek czuwania w ogóle nad zarządem kasy oszczędności w ten sposób, by kraj nie był narażony ani dziś, ani w przyszłości na jakąkolwiek stratę z tytułu przyjętej gwarancji.

Prawa nadzorcze rządu określone są regulatywem dla kas oszczędności.

Pożądanem jest, aby statuta kasy zawierały postanowienia, któreby ten nadzór rządu w sposób stanowczy, jak najdalej idący określały, aby ten nadzór stale w sposób jak najbardziej ścisły był wykonywany.

Na podstawie powyższych uwag przedkłada wydział krajowy poniżej projekt do dwóch uchwał, zaznaczając, że gwarancja kraju wejdzie w życie dopiero w chwili, gdy statuty na zasadach w tej uchwale określonych przez rząd zatwierdzone zostaną.

Wnioski wydziału krajowego.

Art. I. Kraj poręcza za wkładki w galic. kasie oszczędności a mianowicie poręcza posiadaczom książeczek wkładkowych galic. kasy oszczędności, oprocentowanie, odpowiadające statutom kasy i wypłatę kapitału.

Art. II. Poręka ta wchodzi w życie z chwilą zatwierdzenia przez rząd tych zmian statutów kasy, jakie wydział krajowy uzna za potrzebne.

Art. III. Skoro fundusz rezerwowy galic. kasy oszczędności we Lwowie, ulokowany w papierach, pupilarne bezpieczeństwo mających, osiągnie wysokość 10 procent kapitału wkładkowego, może sejm krajowy uchwalić, że porękę określoną w art. I. uznaje za wygasłą.

Art. IV. Jak długo trwa gwarancja kraju w art. I. określona, nie może stan kapitałów wkładkowych, w galic. kasie oszczędności ulokowanych, przewyższać sumy 30 miljonów zł. (60,000.000 koron).

Suma ta może być podwyższoną tylko na podstawie uchwały sejmu krajowego.

Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby zażądał od towarzystwa galic. kasy oszczędności przeprowadzenia zmiany kasy w myśl następujących postanowień zasadniczych.

a) Wydział galic. kasy oszczędności we Lwowie (§ 46 statutów) składać się będzie z 12 członków a mianowicie:

z 8 członków wybranych przez sejm krajowy na propozycję wydziału krajowego bądź to z grona członków towarzystwa kasy, bądź z poza grona tegoż towarzystwa, i

z 4 członków wybranych przez walne zgromadzenie towarzystwa kasy z pośród swoich członków.

b) Dyrekcja gal. kasy oszczędności składać się będzie z trzech dyrektorów płatnych, mianowanych przez wydział krajowy na propozycję wydziału kasy.

Zastępstwo któregokolwiek z dyrektorów zarządza wydział krajowy z pośród członków wydziału kasy.

Naczelnego buchalteta i kasjera kasy mianuje wydział krajowy na wniosek dyrekcji.

c) Pożyczki hipoteczne mogą być udzielane tylko do połowy wartości hipoteki.

Kredyt na rachunek bieżący może być udzielany tylko na podstawie złożonych efektów, mających pupilarne bezpieczeństwo i to do wysokości 75% nominalnej wartości tych efektów.

Eskont wielki jest dozwolony tylko do wysokości 20% kapitału wkładkowego.

d) Wszelka zmiana statutów tudzież regulaminów i instrukcji, nastąpić może tylko za zgodą wydziału krajowego.

e) Coroczne zamknięcie rachunków i bilans przedkładać będzie kasa sejmowi krajowemu za pośrednictwem wydziału krajowego.

Ostateczne absolutorjum za zamknięcia rachunków uchwala sejm krajowy na wniosek wydziału krajowego.

f) Dopóki fundusz rezerwowy nie dosięgnie wysokości przynajmniej 5 procent kapitału wkładkowego, cały zysk coroczny wpływać ma do tegoż funduszu.

Gdy fundusz rezerwowy wynosić będzie przynajmniej 5 procent wkładek, wpływać ma przynajmniej połowa czystego zysku do funduszu rezerwowego, druga zaś połowa może być użytą za przyzwoleniem sejmu krajowego na cele dobroczynne i ogólnie pożyteczne.

g) Uchwała walnego zgromadzenia o rozwiązaniu towarzystwa galic. kasy oszczędności wymaga zatwierdzenia sejmu krajowego na wniosek wydziału krajowego.

h) Do zbadania zdolności kredytowej przy pożyczkach wekslowych ustanowieni być mają cenzorowie wekslowi.

i) Wszelkie postanowienia o ingerencji sejmu i wydziału krajowego pozostają w mocy tak długo, jak długo trwa gwarancja kraju.

SEJM.

Lwów 23 lutego.

(5 posiedzenie, 4 sesji, VII perjodu.)

Marszałek zagajając posiedzenie o godzinie 12 m. 35, zawiadomił izbę o udzieleniu 8-dniowych urlopów pp. Jędrzejewiczowi, Vivienowi i Siemiginowskiemu. Na wniosek p. **Jaworskiego** postanowił sejm postawić na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia pierwsze czytanie **sprawozdania** wydziału krajowego w sprawie gwarancji dla wkładek w galic. kasie oszczędności, które podajemy w dzisiejszym numerze *Dzien. Polsk.* Po odczytaniu spisu petycyj, odebrał marszałek przyrzeczenie poselskie od pp. Bednarskiego, Bindera, Hupki i ks. Lubomirskiego.

Z porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu do komisji gminnej sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie petycji m. Jarosławia o zezwolenie na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, balów etc. na rzecz funduszu miejscowych ubogich.

Koncesyj do pobierania opłat mytniczych na lat 5, licząc od dnia wejścia w wykonanie uchwały, udzielono radom powiatowym w Lisku, Białej i Samborze.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie zmiany etatu urzędników konceptowych wydz. kraj. dla spraw rolniczych. Komisja wnosi, aby zamiast posad sekretarza i wicesekretarza dla spraw rolnictwa utworzyć posadę radcy, co jest tem więcej wskazane, że wymagają tego względy na pozyskanie odpowiedniej siły, jak niemniej zmniejszony koszt. Podczas bowiem, gdy pobory sekretarza i wicesekretarza wynosiłyby 4 980 zł., to pobory radcy wynoszą 3.680 zł., a więc mniej o 1 300 zł. rocznie.

Wybory uzupełniające do poszczególnych komisyj (w miejsce śp. Jędrzejowicza i Zamoyskiego, tudzież w miejsca opróżnione przez rezygnację dwóch posłów) dały rezultat następujący: Wybrano do komisji a) gosp. kraj. p. Lubomirskiego, b) kred. włość. p. Dąmbskiego, c) górniczej p. Klemensiewicza, d) kolejowej p. Bindera, e) przemysłowej p. Dąmbskiego, f) reformy wyborczej p. Fruchtmana, g) szkolnej p. Zaleskiego.

Imieniem wydziału krajowego przedstawił p. Vayhinger sprawozdanie wydz. kraj. w przedmiocie gwarancji kraju dla kasy oszczędności, wnosząc o odesłanie tegoż do komisji budżetowej.

P. **Karatnicki** domagał się odesłania sprawozdania do osobnej komisji z 24 członków, lub o powiększenie komisji budżetowej o 6 członków.

P. **Męciński** sprzeciwia się wyborowi osobnej komisji z powodu, iżby to sprawę przewlekło.

P. **Okuniewski** domaga się, aby w miejsce chorego p. Barwińskiego powołano do komisji budżetowej innego posła narodowości ruskiej.

P. **Vayhinger** sprzeciwił się wnioskowi p. Okuniewskiego, nadmieniając słusznie, że p. Barwiński nie zrzekł się mandatu członka komisji budżetowej, więc nie można nim rozporządzać.

P. **Okuniewski** zmienia swój wniosek o tyle, że domaga się powiększenia komisji budżetowej wogóle o 1 członka.

W głosowaniu upadł wniosek p. Karatnickiego a utrzymał się ostatni wniosek p. Okuniewskiego.

Wybrany został p. **Karatnicki**.

O dniu i porządku dziennym następnego posiedzenia zawiadomi marszałek posłów pisemnie.

Koniec posiedzenia o godz 1 min. 35.

Kronika sejmowa.

Wnioski i interpelacje. P. **Szwed** interpeluje w sprawie ulg kolejowych dla osób powołanych do służby wojskowej; p. **Cielecki** interpeluje w sprawie tępienia ostu i kanianki; p. **Data** w sprawie przeniesienia sądu powiatowego do Suchy; p. **Potoczek** w sprawie postępowania sądów wobec zaskarżonych weksli włościańskich; p. **Warzecha** w sprawie odwzajemniania się przez rząd austrjacki wydalań obcych poddanych. P. **Wójcik** uczynił wniosek o założenie drugiego zakładu sadowniczego w Galicji zachodniej.

Petycję br. tercjarzy, opiekujących się przytuliskiem dla ubogich w mieście Lwowie (zakład brata Alberta) poparł p. dr. Godzimir **Małachowski**, podnosząc dodatnią i obfitą w rezultaty działalność tego wzorowo urządzonego i prowadzonego zakładu dobroczynnego. Petycję odesłano do komisji budżetowej.

W pałacu elizejskim.

Paryż 18 lutego.

Przed trzema dniami rozesłała kancelarja prezydenta notatkę do dzienników, że lista zaproszeń na najbliższy bal w pałacu elizejskim już jest zamknięta. Bal ten miał się odbyć dnia 23 b. m., i właśnie tego dnia obędzie się pogrzeb Feliksa Faure'a. Zamiast trzech tysięcy zaproszonych gości, zjawi się przed pałacem trzykroćstotysięcy, którzy w milczeniu będą postępowali za jego trumną. Takiego widowiska gapie paryscy odmówić sobie nie mogą i dlatego też do czwartku odbywać się będzie do pałacu elizejskiego wędrówka tłumów, ciągnionych tam zarówno przez ciekawość, jak przez smutek.

Feliks Faure nie bardzo lubił pałac elizejski; wolał przebywać w zamku Rambouillet i nawet w zimie często tam uciekał, w lasy. Różnił się w tem od Sadi-Carnota, któremu państwo wyznaczyło jako pobyt wiejski Rambouillet i Fontainebleau, który jednak wolał pozostawać w „sercu" Paryża, w swem ukochanem Elysée. Tam czuł się gościem przeszłości, tutaj stał na gruncie teraźniejszości. Walończycy mieszkali w Luwrze, Burboni w Tuilerjach, Bonapartowie w Luksemburgu, Orleani w pałacu królewskim; pałac elizejski jest rezydencją rzeczypospolitej.

To przeznaczenie ma on niejako wypisane na frontonie, gdyż często zmieniał swych właścicieli, a nigdy nie był przedmiotem dziedzictwa. Już początek sam pałacu zamarkował się zerwaniem z feudalnemi uprzedzeniami, co w roku 1717 wzbudziło ogromną sensację. Hrabia d'Evreux ożenił się z mieszczanką, panną Crozat, która mu to poniżenie osłodziła olbrzymim posagiem. Ten potomek Gotfryda de Bouillon wybudował pałac elizejski, znajdujący się wówczas jeszcze przed miastem. Dom wzniesiono według planów Moleta, które jednak z biegiem czasu zmieniono i rozszerzono znacznie, nadając gmachowi dzisiejszą jego wspaniałość. Szczególnie upiększyła go madame Pompadour niesłychanym kosztem, nabywszy pałac po zmarłym bezdzietnie hr. d'Evreux. Ogród zyskał podwójną objętość. Uroczystości i zabawy pasterskie w stylu Watteau, jakie urządzała w pałacu elizejskim, słynęły ze swego przepychu i gromadziły całe towarzystwo dworskie u jej nóg.

Od lat trzydziestu gości tutaj rzeczpospolita, a aczkolwiek towarzystwo, które się zbiera dokoła tronu „z wyboru", nie jest tak świetnem, jak faworyt królewskich, to jednak ramy zyskały na świetności od czasu, gdy bankier Beauzon, jeden z najbogatszych i najrozrzutniejszych ludzi z czasów *ancien régime* nadał budynkowi w r. 1773 jego ostateczną formę i uczynił go wzorem pełnego smaku i eleganckiego stylu Ludwika XV. Na zewnątrz nie widać tego tak bardzo, natomiast w środku panuje przepych, który jednak nie przekracza granic przeładowania.

Za czasów Grévy'ego pałac był otwarty dla wszystkich, Sadi Carnot zmienił ten krępujący demokratyczny zwyczaj. Zaproszenia bywają wydawane z większą ogłędnością, w mniejszej liczbie, a zabawy w pałacu elizejskim stały się i przyjemne i dystyngowane. Feliks Faure zastosował się w zupełności do swego poprzednika — co najwyżej uśmiechał się więcej, a mniej ściskał ręce swych gości.

Na pierwszem piętrze, w „salonie krajobrazów" podawano przekąski; kto nie chciał wchodzić po schodach mógł zaspokoić głód lub pragnienie w bufecie na dole. Z bufetu dostajemy się przez ogród zimowy do sali balowej, której ściany pokryte są przepysznymi gobelinami z czasów „króla słońca."

Ściany przyległych korytarzy są również pokryte gobelinami, znanymi pod nazwą „serji don Kichota.“ Na drugim końcu galerji znajduje się tak nazwany od znajdujących się w nim portretów *salon des souverains*, w którym się odbywają narady gabinetowe pod przewodnictwem prezydenta, następnie idzie *salon du famicycle*, który służył Napoleonowi I jako sypialnia, dalej wielki salon konwersacyjny, wyłożony pozłacanemi taflami z drzewa z r. 1817 i salon oficerów, którego panele pochodzą z zamku Bercy.

Ten szereg salonów zamyka salon Murata, w którym wiszą dwa olbrzymie obrazy Horacego Verneta; z nich jeden przedstawia przejście przez Tyber, a drugi zamek Hohenzollernów Bellrath; w nim mieszkał Murat jako jenerał. Gdy księżna Hohenzolern, z domu księżniczka portugalska, zwiedzała w r. 1869 pałac elizejski, poznała natychmiast swoją rezydencję i pokazała przewodnikowi okno swego *atelier* rzeźbiarskiego.

W rok potem wybuchnęła z powodu hiszpańskiej kandydatury do tronu tego samego domu Hohenzollernów wojna, która tyle kosztowała Francję.

Zyskał na niej tylko pałac elizejski. Stał się punktem środkowym władzy Francji i z swem nowem przeznaczeniem przyjął też w swoje mury najkosztowniejsze sprzęty z zamku St. Cloud, które schowano przed łupiestwem żołdaków pruskich.

Meble te, prawdziwe arcydzieła stylów *empire* i dwóch poprzednich, obicia ścian z najlepszych czasów Beauvais'go i gobelinów, rzeźby, wspaniałe sprzęty itd. nadają pałacowi elizejskiemu piętno rozkoszy.

Dziś pałac ten jest przybytkiem smutku, ale już nowy jego właściciel przygotowuje się do napełnienia go życiem i nadzieją.

Dawniej kanclerz państwa wołał z balkonu zamku wersalskiego: „*Le Roi est mort! Vive le Roi!*“ Rzecz pospolita nie zmieniła nic w tym zwyczaju: „*Mr. Faure est mort! Vive mr. Loubet!*“

Katastrofa w Forest.

W Belgji, na stacji kolejowej Forest z powodu mgły zdarzyła się katastrofa, jakiej oddawna nie pamiętają koleje belgijskie. W sobotę, o godzinie 8 min. 3 z rana, pociąg zwyczajny, idący z Tournai, ruszał w dalszą drogę z opóźnieniem 14 minut, gdy oto na stację wpadł całą siłą pary pociąg pośpieszny z Mons-Quiévrain. Spotkanie się pociągów fatalne pociągnęło za sobą skutki: lokomotywy obu pociągów podruzgotane, kilka wagonów trzeciej klasy poszło w drzazgi. Wagony porozbijane napełnione były przeważnie przez ludzi pracy, dążących do zajęć w Brukseli, tudzież dziećmi, jadącemi do szkół. Szczegół niezwykły: ani jeden wagon klasy I. ani II. nie ucierpiał.

Widok miejsca katastrofy opłakany. Nad wagonami pociągu z Quérain wznoszą się szczątki lokomotywy, która werżnęła się w ostatni wagon pociągu w Tournai. Pod kołami i odłamkami wagonów leżą trupy zsiniałe lub walają w kałuży krwi ręce, nogi, głowy. Jakaś kobieta trzyma w śmiertelnym uścisku dziecko bez główki. Obok dalej stos zwłok z pomiażdżonemi czaszkami. Z pod odłamów dochodzą jęki rannych. Zdarzyły się wypadki cudownego niemal ocalenia. Tak np. nauczycielka z Brukseli, panna Degreef, nie odniosła ani jednego skaleczenia, nie czuje żadnych stłuczeń. Od godziny 8 zrana do 11 min. 30 przed południem przeleżała pod stosem belek i blachy, przywalona ciałem jakiegoś olbrzyma-tragarza.

Pannę Staleart z Ruysbroeck znaleziono żywą, tak jednak fatalnie przywaloną belką żelazną, iż lekarze zdecydowali się na dokonanie amputacji zdruzgotanej już zresztą nogi, aby niefortunną podróżną wydobyć i odesłać do szpitala. Niestety, w chwili ukończenia operacji ofiara katastrofy wyzionęła ducha. Ksiądz Melaert, wikarjusz z Ruysbrock, opatrzył dziewięciu umierających pod szczątkami wagonów św. Sakramentami. Szyny są czerwone od krwi, chodniki wzdłuż stacji całe krwią zalane.

W kilka godzin po katastrofie 30 trupów wydobyto z pod ruin i odwieziono do domu przedpogrzebowego w Forest. Listy dokładnej zabitych dziś jeszcze podać niepodobna, gdyż niektóre zwłoki były pozbawione głów, niektóre zaś tak zeszpecone, że poznać ich poprostu niepodobna. Wstrząsające wrażenie sprawiają trupy ośmio- lub dziewięcioletnich dziewczynek, jadących w pociągu do szkoły w Brukseli, Forest bowiem uważane jest za przedmieście stolicy Belgji, a liczne rodziny urzędnicze obierają tam sobie mieszkania ze względów oszczędności.

Maszynista i palacz lokomotywy pociągu, który był powodem katastrofy, ocaleli. Zawiadowca stacji Forest, p. Blanckaert, widział ich, zeskakujących w chwili krytycznej z lokomotywy i uciekających, jak obłąkani, w pole. Dotychczas niewiadomo, co się z nimi stało.

Jeden z ocalonych, De Scoodt, opowiada wrażenia osobiste następującemi słowy:

„Rozmawiałem z towarzyszem podróży, gdy nagle odniosłem wrażenie, że pociąg wykoleja się. Uczułem potężne uderzenie. Piersią oparłem się o laskę, to też w chwili spotkania się pociągów odczułem gwałtowny ból w piersi. Zdjęci strachem, wyskoczyliśmy z wagonu i odbiegliśmy o kilka kroków od pociągu. Mgła była tak gęsta, iż nie widziałem końca laski, wyciągniętej poziomo przedemną. O kilkanaście kroków od pociągu przystanąłem. W tej chwili powiew wiatru rozwiał mgłę i ujrzałem dziewczynę, również jak ja uciekającą od pociągu. „Panie — wołała do mnie dziewczyna — którędy prowadzi droga do Hal?“ W tej chwili przeszedł mnie dreszcz zgrozy: dziewczyna miała czaszkę otwartą i oko wysadzone z orbity. Przyszedłszy do siebie, zaprowadziłem biedaczkę na stację kolejową, gdzie niebawem zjawili się lekarze, wezwani z Brukseli. Dziewczyna opowiadała, iż uderzenie odrzuciło ją o kilka kroków od pociągu, że odłam dachu wagonu wyłupił jej oko i rozciął głowę, że jednak, zdjęta przerażeniem, miała jeszcze siłę podnieść się i uciekać w pole.“

De Scoodt, człowiek 24-letni, dziś jeszcze, po trzech dniach od chwili wypadku, odczuwa skutki wypadku: co chwila dostaje nerwowego drżenia, które kończy się mdłościami i zawrotem głowy.

Wybory do rady miejskiej.

Walne zgromadzenie wyborców „Stronnictwa katolicko narodowego“ niewłaściwie chyba nazwano „walnem“, bo zgromadziło zaledwie kilkadziesiąt (nie całą pięćdziesiątkę) osób pod przewodnictwem prof. dr. Rydygiera. Stawiło się za to kilkanaście pań ze sfery nauczycielskiej i to szczupłe gronko wysłuchało w sali szkoły Staszica przemówienia p. Niltmana (on jeden bowiem tutaj głos zabierał). Mowca położył głównie nacisk na działalność przyszłej rady miejskiej w dziedzinie szkolnictwa; żądał mianowicie sprawiedliwego uregulowania płac i stosunków nauczycieli lwowskich, należytej hygjeny szkół, większego wpływu reprezentacji miejskiej na radę szkolną krajową i zorganizowania miejskich szkół rzemiosł dla płci obojga. Ponieważ po nim nikt głosu nie zabierał, zamknął przewodniczący zebranie o trzy kwadranse na ósmą, wzywając do głosowania na listę komitetu.

* * *

Zgromadzenie urzędników wszelkich dykasteryj odbyło się wczoraj w sali klubu pocztowego, pod przewodnictwem radcy Choiodeckiego. Przybyło z górą sto osób. Po zagajeniu przewodniczącego przemówił p. Webersfeld. Mowca uzasadnił krótko i jędrnie cel zgromadzenia i kierunek akcji, jaką komitetowi przedsiębrać należy. Ponadto radził się zastanowić, czy komitet iść ma o własnych siłach, lub też łączyć się z którymkolwiek z istniejących komitetów.

Nad tym przedmiotem rozwinęła się gorąca dyskusja.

P. Szeligowski, oddawszy sprawiedliwość energji, jaką inicjatorowie komitetu urzędniczego rozwinęli, postawił wniosek, by urzędnicy akcję na własną rękę rozpoczęli. Z kolei p. Kazimierz Peplowski przemawiał również w tym duchu, motywując, iż w ręku przyszłej rady spoczywać będzie wobec zamierzonej reorganizacji magistratu los licznej falangi urzędników, którym się należy poparcie od kolegów. Apatja ze strony urzędników w tym wypadku stanowczo winna być wykluczona.

Imieniem komisji przedłożył p. Weberfeld listę 36 członków, proponowanych do komitetu ściślejszego, których stosownie do propozycji wybrano.

* * *

Do jedenastu istniejących już komitetów wyborczych przybywa dwunasty, a mianowicie komitet kobiet wyborczyń. Inicjatorki tego komitetu, panie: Julja Barewiczówna, Marja Bielska, z Szawłowskich Grelińska, Sabina Jaworska, Anna Neumanowa, Ludwika Schweizerówna, Marja Topolnicka, Katarzyna Wieczyńska, Stefanja Wechslerowa i Wanda Zygadłowiczówna, wydały do kobiet wyborczyń następującą odezwę: „Słuszną jest rzeczą, aby ten, kto spełnia obowiązki obywatelskie, posiadał i prawa, które z tych obowiązków wypływają, a więc, aby kobiety płacące podatki na rzecz funduszu publicznego wpływały na wybór tych, którzy tymi funduszami rozporządzać będą.

„Wybory obecne nabierają tem donioślejszego znaczenia, że decydują o 6-letnim okresie działalności przyszłej rady miejskiej. To też komitety przedwyborcze, zrozumiawszy, że tylko w jedności i zgodzie może być siła, grupują się i łączą, aby zapewnić swoim kandydantom jak największą liczbę głosów, a akcja wyborów odbywa się tym razem bez walk i zaburzeń — na podstawie kompromisów stronnictw, które pragną zgrupować się w zgodną, jednolitą całość.

„Wyszedłszy z tej zasady, a nie chcąc lekceważyć żadnego głosu, komitety przedwyborcze wezwały po raz pierwszy do wspólnej akcji kobiety, mające prawo głosowania. Jeżeli grzechem byłoby, gdyby ktokolwiek z wyborców przez opieszałość, przez obojętność, lub lekceważenie sprawy, nie przyczynił się do tego, aby do rady miasta weszli mężowie rozumni, świadomi potrzeb naszego miasta i społeczeństwa, ludzie dobrej a silnej woli, ludzie, którzy dobro ogółu stawiają wyżej nad cele osobiste, to w szczególności my kobiety popełniłybyśmy tem większy błąd, gdybyśmy nie skorzystały z prawa, jakie nam przyznano, nie usłuchały wezwania komitetów i nie przyłożyły ręki do zacnej sprawy. Stanowimy siłę i to wielką siłę, wszak ostatnia lista wykazała 1700 kobiet wyborczyń, więc nie lekceważmy tej siły, ale użyjmy jej świadomie do usłużenia dobrej sprawie.

„Aby cel ten osiągnąć, powinnyśmy się porozumieć, jak postąpić w danej chwili, zastanowić się nad tem i naradzić. Na taką to poufną naradę zapraszamy wyborczynie m. Lwowa do lokalu „Czytelni kobiet“ i „Stowarzyszenia nauczycielek“ na dzień 26 lutego b. r. o godzinie 4 tej po południu“.

Gal. kasa oszczędności.

Lwowski korespodent *Czasu* pisze o sytuacji, wytworzonej przez Kasę oszczędności, co następuje:

„Po otwarciu sejmu o niczem więcej niema mowy, tylko o Kasie oszczędności. Nikt nie mówi ani o polityce, ani o administracji kraju, ani o wnioskach lub przedłożeniach, tylko o katastrofie, a raczej o kompromitacji finansowej. I nic dziwnego, gdyż sytuacja zdaje się fatalna. Skompromitowane są głowy i matadory stronnictwa liberalnego. Wiedeń i zagranica naśmiewa się z nas, przedrzeźniając na różne tony: *Polnische Wirtschaft*, *Schlachsisen Wirtschaft*.

„*Słowo Polskie*, które na początku starało się prawdę zakrywać i winę całą zrzucić tylko na tych, co run w kasie wywołali, które tak dalece nie przebierało w środkach, że, będąc zawsze filosemickiem, w ciągu dwudziestu czterech godzin stało się antisemickiem, broni wprawdzie rzeczy w ten sposób, że majątek Odrzywolskiego i Wolskiego miał być tak znaczny, iż starczył i na prowadzenie kopalni i na luksusowe zbytki w prowadzeniu wydawnictwa i wielkiej kampanji politycznej, na której najlepiej finansowo i niefinansowo wychodzili adherenci wydawnictwa i stronnictwa... — Tak, ale na to wszystko odpowiedzieć można, że pp. Wolski i Odrzywolski, pomimo olbrzymiego (?) majątku i pomimo wielkich dochodów z kopalni, zaciągali ciągle długi i to — w kasie oszczędności i to na pokrycie kosztów tego wydawnictwa! Łożyli zatem na stronnictwo i wydawnictwo nie ze swego majątku, ale z cudzego, z kasy publicznej, z funduszów, złożonych z oszczędności ubogiej ludności, a fundusze te były pod zarządem przyjaciół politycznych tego stronnictwa, ba nawet blisko bardzo spokrewnionych z tem pismem. Czy ci, co byli na czele stronnictwa dziennika, jako wydawcy i redaktorowie, nic nie wiedzieli, zkąd są brane fundusze, skoro mieli równocześnie udział i wpływ na zarząd kasy oszczędności? — Dzisiaj jest staraniem pewnych kół złożyć całą winę na dyrektora p. Zimę i p. Szczepanowskiego i zrobić z nich jedynych kozłów ofiarnych. Nikt nie myśli ich bronić, ale czy po za nimi nie było ludzi, którzyby o stanie rzeczy nie mogli wiedzieć, ludzi, którzy byli referentami budżetowymi w sprawach korporacyj autonomicznych i o których przecież przypuszczać można, że na sprawach gospodarki i wartości grosza publicznego znać się powinni i mieć przecież jakąś znajomość pewnych przepisów prawnych“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 24 lutego.

O godz. 7 wiecz. w sali ratuszowej popularny odczyt p. E. Libańskiego.

O godz. 7 wieczorem w sali Klubu pocztowego zebranie przedwyborcze z inicjatywy komitetu urzędniczego.

Teatr hr. Skarbka: „Lohengrin“, opera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (24): Macieja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 5 minut 29.

Z uniwersytetu. P. Juljan Karol Nowotny, rodem z Nowego Targu otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z Tow. właścicieli realności. Na walnem zgromadzeniu Tow. właścicieli realności, odbytem w ratuszu d. 20 b. m., wybrani zostali do zarządu: Karol Edward Epler prezesem, Bolesław Mikuliński wiceprezesem, dr. Kazimierz Krygowski sekretarzem, Roman Hubrich skarbnikiem; członkami zarządu pp.: Karol Dołżycki, Zygmunt Drągowski, Edward Friedrich, Jan Lerski, Józef Lisiewicz, Władysław Myczkowski, Stanisław Platowski, Karol Richtmann, Seweryn Widt, Jan Winiarz.

Pan Heller jako radny. Lwowski korespondent *Głosu Narodu* donosi, że „grono poważnych obywateli ze świata przemysłowego i urzędniczego“, stawia na radnego kandydaturę p. Ludwika Hellera, który jednak „nie jest zdecydowany do przyjęcia tej godności i zasłania się mozolnymi i uciążliwymi obowiązkami swego zawodu“. O ile sięgają nasze informacje, nie ma we Lwowie takiego „grona poważnych obywateli ze świata przemysłowego i urzędniczego“, któreby wysuwało kandydaturę p. Hellera do rady, i to jeszcze tak natarczywie, ażeby on musiał się, aż „zasłaniać“ swoimi uciążliwymi i mozolnymi obowiązkami. Czyżby korespondent *Głosu Narodu* sam jeden stanowił owo „poważne grono?“

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży wydało w miesiącu styczniu r. b. 10.000 obiadów ubogiej młodzieży szkół lwowskich.

P. St. Szczepanowski wysłał do zarządu spółki wydawniczej następujące pismo: „Ponieważ stosunek mój do kasy oszczędności stał się nietylko przedmiotem dyskusji publicznej, ale niebawem stanie na porządku dziennym sejmu, składam na razie, dopóki się sprawa całkowicie nie wyjaśni, wydawnictwo *Słowa Polskiego*, w poczuciu, że dziennik polityczny może się solidaryzować tylko z pewnym kierunkiem w sprawach publicznych, a nie powinien się wiązać z jakąkolwiek sprawą osobistą“.

Wskutek tego pisma usunięto w *Słowie* nazwisko p. Szczepanowskiego, jako wydawcy.

Prestacje drogowe. Wydział rady powiatowej krakowskiej odbył posiedzenie, na którem rozważano sprawę prestacyj drogowych w gminach podmiejskich. Ludność tamtejsza mianowicie odmawia wykonania prestacyj lub pokrywania takowych pieniądzmi, ztąd drogi znajdują się w okropnym stanie. Na razie wydział postanowił uchwalić gminom zaliczkę na naprawę dróg, dopóki sprawa ostatecznie załatwioną nie zostanie przez przypisanie odpowiedniego dodatku do podatku.

Ogień pokojowy. Jesteśmy proszeni o sprostowanie omyłki, która zaszła w podanej wczoraj przez nas wiadomości o ogniu pokojowym. Ogień ten nie powstał w warsztacie p. Platowskiego, tylko w jednej z sąsiednich realności.

Kronika prowincjonalna. Władze aresztowały dwóch lichwiarzy żydowskich, Kopena Blumenkranza i Hersza Rubina, zamieszkałych w Czarnym Dunajcu. Prowadzili lichwę zbożem. Dotychczas zgłosiło się 25 włościan poszkodowanych. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu.

Jeszcze ekscesy wyborcze. Za rozruchy przy wyborach w Komarnie w r. 1894 zasądzono kilkudziesięciu mieszczan i chłopów i zdawało się, że na tem sprawa się skończy. Jednakże zasądzeni, którzy niedawno rozpoczęli odsiadywać karę, obecnie podali kilka nazwisk swoich sąsiadów z Komarna, którzy mieli ich nakłaniać do ekscesów w czasie wyborów. Z tego powodu pojechała z Sambora do Komarna znowu komisja sądowa, aby nowe przeprowadzić śledztwo.

Ekshumacja. Z Krakowa donoszą 23 bm.: Ekshumacja i sekcja zwłok Edmunda Łaszcza, urzędnika Towarz. zaliczkowego w Rymanowie, nagle zmarłego tu przed kilku tygodniami, odbyła się dziś na cmentarzu krakowskim z powodu podejrzenia nienaturalnej śmierci, a to samobójstwa lub morderstwa. Łaszcz, na kilka bowiem dni przed śmiercią, podniósł asekurację na swe życie z 500 zł. na 15.000.

Wypadek na polowaniu. W lasach oumańskich, należących do ordynacji ołyckiej Ferdynanda księcia Radziwiłła, odbywało się w tych dniach polowanie na dziki. W polowaniu brało udział, oprócz urzędników administracji majątku, dwóch profesorów uniwersytetu kijowskiego, oraz kilku wyższych urzędników kolei południowo-zachodnich. Kiedy nagonka zbliżyła się do krzaków, przez linję przechodziły dwa łosie między profesorem Czirkowem, a inżynierem S. Pan S., nie zważając na kierunek, strzelił ze sztućca wzdłuż linji strzelców tak nieszczęśliwie, że kula, ominąwszy zwierzę, ugodziła profesora Czirkowa w piersi. Rannego zawieziono do wagonu, stojącego na prywatnej linji kolejowej, zbudowanej specjalnie dla eksploatacji lasów i tam profesor chirurgji, dr. M., dokonał operacji wyjęcia kuli, która przeszła przez płuca i zatrzymała się pod skórą w okolicy łopatki. Ranny był przytomny zupełnie, podczas operacji nie wydał jęku.

Aresztowanie. Wilhelm Weiss, który sprzeniewierzył w kasie oszczędności w Neusatz rzekomo 27.000 zł. oddał się dobrowolnie w ręce policji budapeszteńskiej. Znaleziono przy nim tylko 260 zł., a jak się okazało z ksiąg, szkoda przez niego wyrządzona wynosi około 200.000 zł. Bank austro-węgierski ponosi przytem straty około 100 000 zł. Kasa oszczędności poczyniła zarządzenia, aby zapobiedz ruinowi.

„Nie całuj mnie!“ Praktyczni Anglicy wprowadzili u siebie godny naśladowania zwyczaj, w celu ochrony swych dzieci przeciwko chorobom zakaźnym. W Londynie, gdzie teraz panuje silnie influenza i dyfterja, widać na ulicy chłopców i dziewczynki, mających na wstążkach u kapeluszy wyhaftowane ostrzeżenie: *Don't kiss me!* — (nie całuj mnie). Z pewnością wielu przyjaciół dzieci wstrzymuje się od całowania, ponieważ już niejednemu zdrowemu dziecku zaszczepiono przez całowanie zarazek niebezpiecznej choroby.

Z westchnień młodej małżonki.

Zaślubiona przed paru dniami dama, której mąż papierosami zadymia całe mieszkanie:

— Ach, mój Boże, gdyby ci uczeni wynaleźli... dym bezdymny!...

Komitet „urzędniczy“ zaprasza urzędników wszystkich dykasteryj, by bez specjalnych zaproszeń jawili się jaknajliczniej jutro w piątek o godzinie 7 wieczorem w sali klubu pocztowego. Komitet przedłoży zebraniu proponowaną przez niego listę stu radnych.

Nagła śmierć. Wczoraj w południe o godzinie 1 wezwano stację ratunkową na ulicę Sieniawską l. 13. Przybyłe pogotowie skonstatowało jednak tylko śmierć wskutek udaru sercowego. Zmarły nazywał się Jędrzej Hütt i był z zawodu murarzem.

Omal się nie otruła wczoraj Aleksandra Hamf, krawczyni przy ul. Krakowskiej l. 33, zażywszy zamiast lekarstwa łyżkę kwasu karbolowego. Wezwane pogotowie stosownem zarządzeniem usunęło zgubne konsekwencje nieostrożnego kroku.

Kradzież. Z Krakowa donoszą 22 bm.: Wczoraj wieczorem, gdy artystka panna Przybyłkówna występowała w teatrze, okradła ją służąca, zabierając z mieszkania artystki 21 zł. gotówką, oraz rozmaite przedmioty i kosztowności, poczem uciekła do Tarnowa. W spełnieniu kradzieży pomagał jej brat, któremu złodziejka dała za to 10 zł. Brata złodziejki aresztowała dzisiaj policja.

---

* **Dla techników.** Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie ogłasza w dziale inseratowym numeru dzisiejszego konkurs na kilka posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

* **Zebranie miesięczne** Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem jako w ósmą rocznicę zgonu ś. p. Ksawerego Liskego.

* **Z Klubu szermierzy.** Dnia 12 marca b. r. jako w rocznicę założenia Klubu szermierzy odbędzie się w sali ćwiczeń tegoż Towarzystwa Poule Assaus o nagrody honorowe (medale). Do odziału dopuszczeni będą tylko członkowie Klubu.

* **Odczyt.** Dziś w piątek dnia 24 lutego o godzinie 7 wieczorem na dochód „Uniwersytetu lud. im. Mickiewicza“ i „Zjednoczenia“ stowarzyszenia kształcącej się młodzieży, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej drugi popularny odczyt p. Edmunda Libańskiego z zakresu geologji p. t.: „Z dziejów skorupy ziemskiej“ z przedstawieniem obrazów świetlnych.

* **Rodzina** w Stryju odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 2 popołudniu w sali Czytelni kolejowej.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Brajerowska boczna l. 3. 146

* **Raut** na dochód kolonji wakacyjnej w Tuchli, odbędzie się w salonach recepcyjnych dyrekcji kolejowej we Lwowie przy ulicy Krasickich l. 5 dnia 1 marca.

W produkcjach koncertowych przyjęli współudział panie: Irena Bobussówna, Kamila Gąsiorowska i Wanda Nałęcz, pp.: Teodor Borkowski, Juljan Jeromin, prof. Vilem Kurz, Franciszek Neuhauser i Jan Nowacki, oraz chór „Lutni“.

Bilety wstępu po 2 zł., uprawniające do korzystania z bufetu, wydawane będą za okazaniem zaproszenia w gmachu dyrekcji kolei państwowej I. piętro, drzwi 128 do godziny 3 popołudniu, w dniu rautu wieczorem przy kasie.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu pamięci Mikołaja Kopernika, urządzony staraniem Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki lwowskiej z przeznaczeniem osiągniętego dochodu na fundusz stypendyjny im. Mikołaja Kopernika, odbędzie się dnia 20 marca b. r. w auli politechniki. Współudział pierwszorzędnych artystów, bogaty i urozmaicony program, oraz cel tak sympatyczny, bez wątpienia ściągną tłumy publiczności. Bilety można już zamawiać w biurze Towarzystwa (gmach politechniki II piętro).

Zmarli:

Marja z Kirchnerów Turzańska, zmarła we Lwowie w 62 r. życia.

Marja Marcichówna, przeżywszy lat 19, zmarła we Lwowie dnia 23 lutego przy ulicy Zielonej l. 18.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Lohengrin“, opera; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Uriel Akosta“, tragedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza“, operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Tamten“, sztuka: wieczorem o godzinie pół do 8 „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; w poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedja.

Saturnin Hryniewicz, siwowłosy artysta, ociemniały od piętnastego roku życia, od szeregu już lat występuje z koncertami na siedmiopedałowej arfie, a produkcje te jego cieszyły się zawsze wielkiem uznaniem. Koncertował on niejednokrotnie w Rosji, w piątek zaś wystąpi z koncertem w lokalu „Koła literacko-artystycznego“. Bilety wstępu na ten wieczór nabywać można po cenie 1 zł. Chyba publiczności naszej zachęcać nie trzeba do przybycia na zapowiedziany koncert, gdzie usłyszy oryginalne produkcje sędziwego artysty, a spełni zarazem prawdziwie piękny uczynek.

„Meir Ezofowicz“ Elizy Orzeszkowej ukazał się świeżo w przekładzie angielskim, którego dokonała p. Iza Young. Przekład wydała firma „Alisson“ w New-Yorku.

Z izby sadowej.

Lwów 23 lutego. (*Jenerał weteranów przeciw „Monitorowi“.*) Na ławie oskarżonych zasiadł dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych p. Ernest Breiter, redaktor *Monitora*, z powodu obrazy czci p. Teichmana, prezesa lwowsk. korpusu weteranów, popełnionej drukiem przez szereg artykułów, które p. Breiter w *Monitorze*, pt: „Dojna krówka jenerała weteranów“, kolejno zamieszczał, a które omawiały różne nadużycia, jakich p. Teichman miał się w towarzystwie dopuszczać.

Rozprawę prowadzi radca Adamiak, jako wotanci zasiadają radcy Łeczyński i Nitarski, rzecznikiem oskarżonego jest dr. Czajkowski z Brzeżan, p. Teichmana zaś zastępca dr. Bund.

Rozpoczęto rozprawę odczytaniem krótkiego aktu oskarżenia. Powstała kwestja, czy artykuły mają być odczytane w całości, jak tego żądał oskarżony, czy też tylko w ustępach inkryminowanych. Trybunał przychylił się do ostatniego zdania, więc też ustępy te odczytał r. Lekczyński.

Po odczytaniu zwrócił się przewodniczący do oskarżonego z zapytaniem: „Jak się p. oskarżony wytłumaczy z zarzutów aktu oskarżenia?

Oskaż. Jako redaktor *Monit.*, musiałem wszystkie sprawki p. Teichmana na światło dzienne wydobyć. W tym celu wzywałem poszczególnych członków Towarzystwa i spisywałem z nimi formalne protokoły. Zeznania ich były jednozgodne, a okazało się z nich, że: a) p. Teichman wbrew statutom jako prezes i jako człowiek zdrów, pobierał miesięczną peusję emerytalną w kwocie 12 zł., tak samo za jego terroryzującymi wpływami pobierali tę pensję tacy ludzie, jak p. Hausman, właściciel realności wartości 21.000 zł. i t. p., b) p. Teichmau przeprowadził, że p. Heckerowi kwotę 4.000 zł., a p. Hausmanowi 5.000 zł. z funduszów Tow. wypożyczono, c) kiedy p. Gerlach skarbnik Tow., „ukradł“ z funduszów Tow. kwotę 500 zł., p. Teichman zamiast rzecz oddać do sądu, spowodował (!) uchwałę wydziału, która p. G. wyznaczyła miesięczną pensję 8 zł., lecz ta miała pozostawać każdym razem w kasie, a to dla amortyzacji „skradzionego“ grosza; d) p. Teichman trwonił fundusze Tow. na kupowanie „sygnetów złotych“ dla honoracjorów wydziału, na co stracono około 400 zł.

Zresztą podobnych historyj — mówił oskarżony — mógłbym tu mnóstwo wyliczyć. Pozwolę sobie jeszcze na jedną, nader charakterystyczną. W nr. 45 *Kurjera lwowskiego* z r. 1895 pojawiła się notatka przeciw p. Teichmanowi. Wówczas on na najbliższem posiedzeniu wydziału zażądał wyasygnowania kwoty 45 zł. rzekomo na opłacenie sprostowania — i wydział uchwalił (wesołość). Zbyt zresztą znaną jest rzeczą, jak sobie p. T. dawał radę na zgromadzeniach Tow. Gdy tylko jaka przeciw niemu okazywała się opozycja — zgromadzenie zamykał (wesołość). Podnosiły to w swoim czasie wszystkie dzienniki.

Taką to gospodarką doprowadził p. T. do tego, iż Towarzystwo, które mieszkało we własnej kamienicy, dziś mieści się w oficynach przy ulicy Kołłątaja. Mimo to wszystko postarał się o to, że go wybrano „dożywotnim“ prezesem; na szczęście namiestnictwo sprzeciwiło się temu z urzędu, jako rzeczy przeciwnej statutowi. — Tak brzmi treść zeznań oskarżonego. Całego jego przemówienia słucha publiczność, wśród której przeważają „weterani“ i ich żony, z ogromnem zajęciem i zainteresowaniem, głośnymi dowodami zadowolenia przytakując wywodom oskarżonego, które tenże popiera zaraz świadkami. Po 10 minutowej pauzie przesłuchano jako świadka samego oskarżyciela, a to na temat wewnętrznych urządzeń i działalności towarzystwa. Co do owej pensji 12 zł., to rzeczywiście taką „prowizję“ pobierał przez rok, a to dla tego, bo miał zamiar wystąpienia.

Przew. Przecież to tylko niezdolni do pracy mogli taką „prowizję“ pobierać, a pan prowadzi przecież restaurację — do tego potrzeba sił?

Św. Ja tam tylko rozkazuję i siedzę — abym mógł pracować — nie mam siły (wesołość).

Przew. A jak to pan prowadzi tę restaurację?

Św. Ano, trzymam lokal.... (śmiech w sali, przewodniczący dzwoni).

Rozprawa trwa dalej.

Wiedeń 21 lutego. (*Z najwyższego trybunału*). Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych w Kołomyi trybunał skazał Nykołę Hrebinnyka, parobka w Turce na karę śmierci, za morderstwo, popełnione na osobie innego parobka Iwana Bojczuka w nocy dnia 16 października 1895. Przeciw temu wyrokowi wniósł zasądzony zażalenie nieważności do najwyższego trybunału, oparte głównie na tem, że trybunał odmówił wnioskowi obrońcy przy rozprawie głównej, dotyczącemu postawienia przysięgłym pytania dodatkowego w kierunku koniecznej obrony ze strony oskarżonego. Wskutek tego zażalenia nieważności odbyła się dnia 20 lutego b. r. ustna rozprawa przed trybunałem najwyższym, który w myśl wywodów obrońcy dr. Edmunda Kornfelda, adwokata w Wiedniu a wbrew wywodom jeneralnego prokuratora radcy dworu Sieglera de Eberswalda, wyrok sądu przysięgłych skasował i zwrócił sprawę do powtórnego osądzenia przez sąd przysięgłych.

Wiedeń 20 lutego. (*Pośrednik orderowy*). Eugenjusz *von* Nollendorf-Jenstein stanie tutaj w marcu przed sądem przysięgłych, oskarżony o oszustwa orderowe. Sprzedawał on belgijskie medale ratunkowe za 400 do 600 złr., podczas gdy w legalnej drodze można je dostać za 25 franków, jak również prowadził zyskowny handel medalami rosyjskiego towarzystwa ratunkowego morskiego. W końcu puścił się na sprzedawanie tytułów dworskich, tu mu się jednak nie poszczęściło, skutkiem czego dostał się w opiekę prokuratorji.

Stanisławów 23 lutego. (*Zbrodnia w Jamnej.*) Rzeczoznawcy sądowi orzekli, że Kapitańczuk, oskarżony o napad na karczmę w Jamnej i zamordowanie karczmarki Szpicglowej, działał w stanie niepoczytalnym, wskutek czego oddano go pod obserwację lekarską i rozprawę odroczono.

Hamburg 20 lutego. (*Fotografje Bismarcka.*) W procesie spadkobierców Bismarcka przeciwko fotografom Wilckemu i Priesterowi ogłosił sąd tutejszy wyrok, na mocy którego negatywy, płyty, jak również wszystkie reprodukcje zdjęć Bismarcka na łożu śmiertelnem, poczynione przez wspomnianych fotografów, mają być wydane rodzinie zmarłego celem ich zniszczenia. Fotografom zakazano rozszerzania tych fotografij przed zniszczeniem pod karą sześcio-miesięcznego więzienia. Obydwaj fotografi założyli przeciwko temu wyrokowi rekurs.

Tarnopol 22 lutego. (*Zabójstwo.*) Dziś toczyła się rozprawa karna przed ławą przysięgłych przeciw 8 włościanom, obwinionym o to, że 11 września r. z. w Kujdańcach, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaznym zamiarze tak działali, że wskutek tego Jakób Migal, polowy, życie stracił, przyczem jednak nie da się oznaczyć, kto z nich cios śmiertelny zadał. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Michała Szarama na 3 lata, Semka Wowczuka na 2, Romana Tworyszczuka na $1\frac{1}{2}$, Teofila Frankę i Fedka Marszczuka, każdego na 3 lata ciężkiego więzienia. Trzech włościan uwolniono od winy.

Kraków 23 lutego. (*Proces prasowy.*) Od dwu dni toczyła się tu rozprawa przeciw Janowi Englisztowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Kurjera kolejowego*, oskarżonemu przez Jana Jamrozę, wizera kolejowego. Przysięgli pięcioma głosami zaprzeczyli pytania co do obrazy honoru, ośmioma zaś głosami zaprzeczyli pytania co do udania się dowodu prawdy, a potwierdzili dziesięcioma głosami pytanie co do zaniedbania obowiązków redaktor-

skich przez Englisza i skazali go na 20 zł. kary, lub cztery dni aresztu.

Petersburg 23 lutego. (*Sprawa ks. Bielzkiewicza).* Tutejszy sąd skazał ks. Bielskiewicza na utratę praw przysługujących duchownemu i na ośmioletnie osiedlenie w gubernji irkuckiej.

Z sali koncertowej.

Koncert Cecylji Chaminade i Cecylji Ketten urządziło wczoraj Towarzystwo muzyczne, zapoznając nas tym sposobem z kompozytorką i pianistką w osobie pierwszej, a śpiewaczką w osobie drugiej. O tej C. Chaminade wielu wielkich ludzi miało się wyrażać z wielkiemi pochwałami i między innymi Bizet miał jej przepowiedzieć świetną przyszłość, a A. Thomas, obecny na jej koncercie, miał zawołać: „*Ce n'est pas une femme qui compose, c'est un compositeur*".

Zostawiwszy ten aparat reklamowy na boku, przyznać należy kompozytorce tej wiele bardzo zalet, a więc poprawność opracowania, wdzięk, lekkość formy i szczegółów, często nawet, jak w dwu, czy trzech słyszanych kompozycjach fortepianowych (tytuły nie grają tu wielkiej roli) i kilku pieśniach, np. „*Sans amour*", „*Partout*", treść uchwytną i łatwą melodyjność. Myśli głębszej muzycznej nie należy szukać, gruntowności kompozytorskiej również.

Że pieśni Chaminade miały lepsze powodzenie, niż kompozycje fortepianowe, zasługą to tekstu, któremu zostawiono główną rolę. Chaminade przyswoiła sobie tu sposób pisania, który jest może wyłącznie francuskim, gdyż tu nie idzie o wyśpiewanie słów, lecz o ich wypowiedzenie, tak dalece, że przyjął się zwrot: „wypowiedzieć pieśń" w znaczeniu „zaśpiewać" tę pieśń.

Że pieśni te podobały się, zasługą to także wybornej ich wykonawczyni, śpiewaczki C. Ketten, która, rozporządzając głosem mezzosopranowym o niewielkiej wprawdzie skali, zdołała ująć słuchacza pięknym jego charakterem, emisją doskonałą i jego czystością, a nadto deklamacją efektowną,

mi. sol.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 lutego.

(fr.) Oczekiwane powszechnie przez giełdę obniżenie stopy procentowej w Niemczech przyszło istotnie dziś do skutku, ale nie w tej mierze, jak się tego spodziewano. Liczono bowiem na pewno, że stopa procentowa w Berlinie zniżona zostanie z 5 na 4%, tymczasem zarząd banku państwowego obniżył ją tylko na $4\frac{1}{2}$%, a prezydent Koch w przemowie swej zaznaczył, że dalej iść w obniżeniu byłoby lekkomyślnością, gdyż horyzont polityczny nie jest całkiem bez chmur. Zamiast więc radości i haussy, wywołała decyzja banku berlińskiego tylko niesmak i baissę. Nie dopisały także nadzieje wielu spekulantów co do dywidendy zakładu kredytowego. Będzie ona niższa o 1 zł. od zeszłorocznej i wyniesie tylko 16 zł. Wobec tego spadł kurs kredytów z 370 na $368\frac{1}{4}$. Wszystkie akcje kolejowe spadły również, a najbardziej akcje kolei północnej, na wiadomość, że wobec tego, iż dochód tej kolei i w roku ubiegłym był wyższym niż 100 zł. od akcji, zamierza rząd na mocy postanowień koncesji ewentualnie w drodze przymusowej obniżyć taryfy frachtowe za przewóz niektórych towarów na linjach kolei Ferdynanda. Na targu papierów górniczych sprzedawano dziś wiele, a te sprzedaże obniżyły kurs praskich akcyj o 21 zł. (na 1173) alpinów o $2\frac{1}{2}$ (na $246\frac{1}{2}$), huty Poldi o 4 zł. (na 312). — Na targu rent był zastój zupełny.

Grożące niebezpieczeństwo.

Lwów 23 lutego.

Jak już donieśliśmy, komitet miejski, zawiązany celem przeprowadzenia wyborów do rady, chcąc uzyskać przewagę nad żydami, usiłował uskutecznić sojusz z komitetem katolickim, aby módz działać razem z nim, zatem połączonemi siłami i zapewnić zwycięstwo żywiołom chrześcijańskim. Przystępując do tej akcji, sądził komitet miejski, że komitet katolicki związany jest tylko z technickim i że o tyle łatwiej byłoby przeprowadzić połączenie. Tymczasem w ciągu pertraktacji pokazało się, że komitet katolicki ponawiązywał stosunki z pięciu drobnymi komitetami i wziąwszy na siebie ten balast, poczynił tem samem zobowiązania co do rozmaitych kandydatów, wiszących teraz na jego liście jako warunek *sine qua non*. Ten skomplikowany charakter komitetu katolickiego utrudnia w wysokim stopniu wszelkie porozumienie się z nim, a zarazem jemu samemu nadaje charakter ciała niemal szkodliwego.

Dźwigając na swoich barkach zaprzyjaźnione drobne komitety — dźwiga także ich kandydatów, a ponieważ komitety te pozawiązywały się przeważnie dla przeprowadzenia „nowych ludzi", nie mających szans przejść gdzieindziej, więc rzecz prosta, że i lista komitetu katolickiego roi się od świeżo upieczonych kandydatów. Dość powiedzieć, że lista ta zostawia zaledwie dwudziestu dwóch członków dotychczasowej rady, wprowadzając siedmdziesięciu ośmiu nowych, aby zrozumieć, jak nieroztropną i nie liczącą się z rzeczywistością jest cała owa akcja. Nowa rada miejska, na którą czeka mnóstwo spraw ważnych, związanych z dziesięciomiljonową pożyczką, musi mieć w swoim składzie siły wytrawne i doświadczone, inaczej ucierpi na tem normalny tok interesów publicznych. O tem, czem są dla rady miejskiej „nowi ludzie", wprowadzeni w nadmiernej liczbie, poucza nas doskonale praktyka lat poprzednich. Przypominamy tylko historję „Łączności i zgody", która niegdyś wprowadziła ze sobą do rady tylko trzydziestu czterech nowych członków — i to wystarczyło, aby sprawy miejskie ucierpiały w swoim naturalnym biegu.

Mimo tych niepoślednich trudności komitet miejski nie zrzekł się nadziei zawarcia sojuszu z swoim kolegą katolickim i wytrwale prowadził pertraktacje. Niestety, dobre chęci, które obustronnie są koniecznym warunkiem powodzenia takich usiłowań, znalazły się tylko po jego stronie. Komitet katolicki jakby uwziął się, aby sparaliżować całą robotę. Najpierw wyznaczał do pertraktowania ludzi, niedość dokładnie obeznanych z tym rodzajem życia publicznego; powtóre co chwila odwoływał delegatów i wyznaczał nowych, którzy unieważniali punkta ugody, zatwierdzone przez swoich poprzedników. Tak np. jednego dnia zdawało się, że sojusz będzie nakoniec zawartym, chodziło już bowiem tylko o 4 kandydatów, tymczasem nazajutrz nowo wydelegowani wysłańcy komitetu katolickiego zakwestjonowali poprzednie uchwały, wskutek czego sprawa cofnęła się znowu wstecz i skromna liczba 4 kandydatów podskoczyła na 11. Przytem, co charakterystyczne, komitet katolicki wykreśla bez pardonu najużyteczniejszych radnych, których obecność u steru miasta jest konieczną ze względu na ich doświadczenie i pracowitość.

Wobec takiego stanu rzeczy rokowania prawdopodobnie rozbiją się zupełnie i nie przyjdzie do porozumienia pomiędzy dwoma największymi komitetami, które złączone ze sobą mogły nowej radzie bez trudu zapewnić charakter chrześcijański. **Któż na tem rozdwojeniu najlepiej wyjdzie? Rzecz prosta — żydzi!** Oni nie bawią się w politykę osób i dlatego pobijają nas z łatwością. Są zorganizowani wzorowo i czekają spokojnie na hasło wyborów. Zwracamy, póki czas jeszcze, uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Jeżeli komitet miejski będzie popchnięty w ramiona żydów — jeżeli żywioł semicki wyjdzie zwycięsko z kampanji i pomnoży liczbę swoich przedstawicieli — odpowiedzialność za to spadnie na komitet katolicki. Przestrzegamy pp. Thulliego, Drexlera, ks. Gorazdowskiego i t. d., że działają bezwiednie na szkodę swojego katolickiego sztandaru.

Należy koniecznie przejść do porządku nad ambicjami osobistemi i stworzyć sobie szlachetniejszą busolę postępowania: — interes publiczny. Znamy dokładnie listę komitetu katolickiego i możemy zapewnić, że znajdują się na niej ludzie zupełnie nieużyteczni, tacy których jedyną kwalifikacją jest — należenie do „Czytelni katol." A najmniej wymagający muszą przyznać chyba, że to trochę za mało! Raz jeszcze zwracamy się do komitetu katolickiego z gorącem wezwaniem, aby dowiódł, że mu więcej zależy na idei, aniżeli na osobach — raz jeszcze wołamy: *Caveant consules!*

* * *

Onegdaj nastąpił ostateczny kompromis między komitetami „centralnym — mieszczańsko-ludowym", „przemysłowców i rękodzielników", „ruskim" i komitetem „obywateli niezawisłych". Nadto komitet „powszechny" pod przewodnictwem dr. Kaliny, „katolicki" i „chrześcijański" czyli antisemicki, porozumiewają się z komitetem „obywateli niezawisłych".

Z tajemnic dworskich.

Wiedeń 23 lutego.

Wczorajsza *Wiener Allg. Ztg.* ogłasza na podstawie zupełnie pewnych informacyj przebieg sprawy księżnej Ludwiki Koburskiej, żony ks. Filipa, a siostry arcyksiężnej Stefanji. Sprawę tę w prasie europejskiej przedstawiono zupełnie fałszywie. Otóż księżna padła ofiarą zwykłego oszusta, porucznika Keglevicha, który w sposób zbrodniczy wyzyskał jej niewątpliwy rozstrój umysłowy. Już przed kilku laty księżna cierpiała na manję marnotrawstwa, wynikającą z obłąkania. Czyniła u rzemieślników i kupców ogromne zamówienia, które przechodziły wszelką granicę.

W 1896 poznała w Abazji por. Keglevicha, który, znajdując się w nader opłakanych stosunkach finansowych, postanowił ciągnąć korzyści z manji marnotrawstwa księżnej. Za jego namową księżna postanowiła wtedy założyć stajnię wyścigową i poruczyła jemu załatwienie w tej kwestji wszelkich kroków. Odtąd pozyskał Keglevich zupełnie władzę nad księżną, której towarzyszył w podróżach do Paryża, Karlsbadu, Londynu i Nicei. Podróże te kosztowały olbrzymie sumy, a długi z dnia na dzień rosły.

Z powodu dwuznacznego stosunku Keglevicha do księżnej, mąż jej ks. Filip Koburski wyzwał Keglevicha na pojedynek, w którym odniósł ciężką ranę.

Z okazji ciężkiej choroby arcyksiężnej Stefanji wyszło na jaw, że Keglevich sfałszował weksel, wystawiony przez księżnę na 160.000 zł. podpisawszy na nim arcyksiężnę Stefanją. Lichwiarz, który weksel ten eskontował, zaniepokojony chorobą ciężką arcyks. Stefanji, przedstawił weksel do uznania prawdziwości podpisu i wówczas przekonano się, że podpis arcyksiężnej był fałszywy.

Keglevich bawił wówczas z księżną Ludwiką w Nicei, gdzie się zgrał tak, że nie miał ani grosza na codzienne potrzeby. Wyjechał więc do swego ojczyma do Chorwacji, gdzie go doszła skarga rozwodowa, wniesiona przez ks. Filipa. Keglevich obawiając się odpowiedzialności przed sądem wojskowym za fałszowanie weksli, zgłosił się do sądu cywilnego, myśląc, że dwór, chcąc uniknąć rozgłosu, jakiby jego proces musiał wywołać i połączonych z tem komentarzy, poleci zaniechać wszelkich kroków.

Nadzieje go zawiodły, gdyż sąd wojskowy go aresztował, przeprowadził śledztwo i po rozprawie skazał go za fałszowanie weksli na 6 lat więzienia.

Po jego uwięzieniu księżna powróciła dobrowolnie do Wiednia, poddała się władzy kuratora, prezesa wiedeńskiej izby adwokackiej dr. Feistmantla i udała się do zakładu leczniczego dr. Obersteinera w Döblingu, gdzie lekarze ordynujący orzekli potrzebę trwałego jej zatrzymania w zakładzie leczniczym. Poddano ją także obserwacji lekarzy sądowych, których orzeczenie wkrótce nastąpi.

Obecnie księżna przebywa w zakładzie leczniczym w Puzzersdorf. Ma się dobrze i z dawną swą towarzyszką, bawiącą przy jej boku, odbywa liczne wycieczki. Książę skargę rozwodową cofnął i płaci miesięcznie 3000 zł na utrzymanie księżnej. Długi jej wynoszą 3 miljony, z czego książę zobowiązał się zapłacić 1 miljon.

Koło sejmowe polskie.

Lwów 23 lutego.

Wczoraj o godz. 8 wieczór odbyło się pod przewodnictwem p. **Jaworskiego** posiedzenie **Koła sejmowego polskiego**, w sprawie gal. Kasy oszczędności.

P. **Jaworski** zagajając posiedzenie postawił następujący wniosek:

Koło sejmowe polskie wzywa wydział krajowy, ażeby w celu sanacji gal. Kasy oszczędności przedłożył jaknajspieszniej odpowiednie wnioski sejmowi.

P. Wojciech **Dzieduszycki** domagał się, aby w uchwale było wyraźnie wypowiedzianem, że Koło sejmowe oświadcza się za gwarancją kraju za wkładki.

Marszałek krajowy hr. Stan. **Badeni** wyjaśnił stanowisko wydziału krajowego w sprawie gal. Kasy oszczędności, oświadczając, że jeżeli Koło uchwali wezwać wydział krajowy do przedłożenia w tej sprawie sprawozdania, sprawozdanie będzie dziś rano w izbie rozdane.

P. **Biliński** oświadczył się za gwarancją kraju, przy równoczesnem zapewnieniu dla kraju bezwarunkowego wpływu na zarząd Kasy oszczędności.

P. **Bernadzikowski** oświadczył się również w zasadzie za gwarancją, domagał się jednakowoż wyjaśnienia o stanie Kasy oszczędności, aby módz wyrobić sobie pojęcie o ciężarach, jakie kraj na siebie ma przyjąć.

P. **Weigel** oświadczył się również za udzieleniem gwarancji krajowej.

P. **Czaykowski** Wiktor Władysław przemawiał za gwarancją.

P. **Męciński** wyjaśniał cyfrowo stan kasy oszczędności.

P. **Skałkowski** również udzielał cyfrowych wyjaśnień, opartych na bilansie kasy oszczędności.

Na tem ukończono dyskusję i Koło uchwaliło wniosek, postawiony na początku posiedzenia przez p. Jaworskiego, oraz dodatkowy wniosek p. Woj. **Dieduszyckiego** następującej osnowy:

Koło oświadcza się za tem, ażeby kraj przyjął gwarancję za wkładki kasy oszczędności, nie określając na razie warunków.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Galicyjsko-czeski ruch osobowy.** Z dniem 1 marca rb. wchodzi w życie nowa taryfa dla powyższego ruchu. Cena egzemplaza 50 halerów.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 22 lutego. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 29 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 20—26 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 22—27 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tyłów od 40—48, przednie 32—52 za kilo.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia: We Lwowie: woły br. Czosnowskiego z Rogóżny i Zdzisława Obertyńskiego z Hujcza; w Wiedniu woły, pierwszej spółki rzeźników lwowskich.

Targ wiedeński 20 lutego. Spęd większy o 600 sztuk wołów, jak w poprzednim tygodniu. Targ z początku dość ożywiony, przy końcu ceny spadły. Spęd 4568 sztuk. Płacono za galicyjskie prima od 35—38 zł., towar średni od 30—33 zł., krowy od 21—27 zł., buhaje od 26—31 zł.

Targ praski 20 lutego. Spęd z Galicji 888 sztuk. Płacono za woły, towar średni od 27—30 zł., prima od 30 do 33 zł., krowy od 24—28 zł., buhaje od 27—33 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ zły z powodu nadmiernego spędu.

Targ w Bernie morawskiem 16 lutego. Spęd 80 sztuk: płacono za woły prima od 35 do 37 zł.; średnie od 31—34 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

— **Wiedeń** 23 lutego. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·69—9·70; na maj-czerwiec od zł. 9·35 do 9·36; żyto na wiosnę od zł. 8·10—8·11; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·93—4·94; owies na wiosnę od zł. 6·08—6·09; rzepak od zł. 12·20—12·30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 23 lutego. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na marzec od zł. 9·83—9·84, na kwiecień od zł. 9·57—9·58; na październik od zł. 8·60 do zł. 8·61, żyto na marzec od zł. 7·88 do 7·90; kukurudza na maj od zł. 4·67 do 4·68; owies na marzec od zł. 5·80 do 5·82; rzepak na sierpień od zł. 12·15—12·25. Popyt na pszenicę dobry. Tendencja dobra.

Pogrzeb Faure'a.

Paryż 23 lutego. „Liga patrjotów" zażądała, aby jej na pogrzebie Faura wyznaczono miejsce osobne, jednak rada ministrów odmówiła temu żądaniu z powodu antikonstytucyjnych agitacji ligi i obrażania prezydenta republiki przez kierowników tej grupy politycznej.

Paryż 23 lutego. Prezydent Loubet wczoraj po południu przyjmował w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych przedstawicieli obcych mocarstw, przybyłych na pogrzeb Feliksa Faure'a.

Paryż 23 lutego. Policja skonfiskowała dziś u pewnego jubilera 10 tysięcy medali z podobizną księcia orleańskiego. Zabrano też matrycę do odbijania tych medali.

W obawie przed demonstracjami na jutrzejszym pogrzebie Faure'a, prefekt policji zakazał noszenia wszelkich demonstracyjnych odznak, tłumnego gromadzenia się na ulicach itp. Prefekt zagroził, że każdy, kto zakazów tych nie usłucha, lub kto wzniesie okrzyk przeciw prezydentowi republiki, albo członkom parlamentu, zostanie natychmiast aresztowany.

Wiedeń 23 lutego. Dziś przed południem w kościele św. Anny odbyło się żałobne nabożeństwo za Faure'a. Jawili się na niem starszy ochmistrz dworu ks. Lichtenstein, min. spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezydent ministrów hr. Thun, ambasador francuski i wielu innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych.

Budapeszt 23 lutego. Francuski konsul jeneralny hr. Turenne odwiedził wczoraj prezydenta ze starszeństwa Madarasza, aby mu podziękować w imieniu rządu francuskiego, za jego mowę, poświęconą pamięci Faure'a, wygłoszoną na posiedzeniu sejmu. Prez. Madarasz oddał dziś wizytę hrabie nu Turenne.

Paryż 23 lutego. Wobec doniesienia niektórych pism, jakoby b. prezydent Faure zachorował po za obrębem pałacu elizejskiego i jakoby śmierć jego nastąpiła wśród zagadkowych okoliczności, sekretarz jego Le Call ogłasza w *Figarze* artykuł, w którym dokładnie opisuje przebieg całego dnia ostatniego prezydenta Faura. Z przedstawienia tego wynika, że Faure owego dnia ani na chwilę nie opuszczał pałacu elizejskiego.

Paryż 23 lutego. Co do celów czynnej gorączkowej działalności Orleanów nie ma dotychczas nic pewnego. Książę Filip przybył nagle do Brukseli i ma zamiar dziś w chwili pogrzebu Faure'a przekroczyć granice Francji. Byłaby to demonstracja bezcelowa.

Paryż 23 lutego. W oczekiwaniu pogrzebu prezydenta Faure'a, tłumy publiczności od wczesnego rana gromadziły się na ulicach między pałacem elizejskim i kościołem Notre Dame, któremi iść miał kondukt żałobny. Szczególnie Avenue, Champs Elysées i Place de la Concorde roją się od nieprzejrzanych tłumów. Z kolei zapełniła się także terasa przed Tuilerjami, przeznaczona wyłącznie dla członków parlamentu i przedstawicieli prasy.

Pogoda prześliczna. Spokój zupełny, porządek wzorowy. O godz. 9 ustawiają się oddziały wojsk wzdłuż ulic, tworząc szpaler. Liga patrjotów zajęła miejsca spokojnie na placu Zgody. Najwyżsi dygnitarze przybywają kolejno do pałacu elizejskiego. Zjawienie się członków trybunału kasacyjnego również nie wywołuje demonstracyj. Na 10 minut przed godz. 10 przybywa przed pałac elizejski jenerał Zurlinden z sztabem jeneralnym, powitany z honorami wojskowymi.

Punktualnie o godz. 10 przyjeżdża prezydent Loubet w otwartym powozie, przy odgłosie trąb i bębnów. Loubet wjeżdża na dziedziniec pałacu elizejskiego. Po wyniesieniu trumny ze zwłokami z przygotowanej trybuny wygłoszono kilka mów żałobnych.

Między innymi przemówił wiceprezydent senatu Franck-Chaveau, wielbiąc przymioty serca i ducha byłego prezydenta i wskazując przedewszystkiem na zasługę jego w przyprowadzeniu do skutku sojuszu z Rosją.

Dupuy, jako prezydent gabinetu, określał działalność Faurea w naradach gabinetowych i wychwalał szczególniej jego zdolność pokonywania wszelkich trudności za pomocą wytężającej pracy i dyplomatycznej delikatności.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 23 lutego. Pertraktacje ugodowe Szella z opozycją zostały już zakończone, gdyż na wszystkich punktach doprowadzono do zupełnego porozumienia. Postanowienia konferencji ugodowej na razie są trzymane w tajemnicy. Jak słychać, w sprawie rewizji regulaminu izbowego zgodzono się na takie postanowienia, które uniemożliwiają obstrukcję techniczną, to jest za pomocą bezustannych imiennych głosowań. Dziś ma nastąpić podpisanie punktacji kompromisowych. Szell i przywódcy opozycji opuścili salę konferencyjną ze słowami: „Pokój zawarty!"

Zaprzeczenie.

Wiedeń 23 lutego. *Wiener Abendpost* ogłasza następujące oświadczenie: Od czasu do czasu pojawia się w dziennikach wiadomość, że w sferach miarodajnych zamierzają wprowadzić zmianę w obecnej, jak wiadomo dopiero od roku 1896 istniejącej organizacji zarządu kolei państwowych. Mimo, że wiadomość tę kilkakrotnie już określano jako zmyśloną, poczuwamy się do obowiązku wobec ponownych pogłosek z całą stanowczością stwierdzić, że według informacyj, zasięgniętych w sferach miarodajnych, o żadnej zmianie w organizacji kolei państwowych, która to organizacja jest owocem długotrwałych narad poszczególnych działów zarządu kolejowego, absolutnie mowy nie ma.

§ 14

Wiedeń 23 lutego. *N. Wiener Tagblatt* dowiaduje się, że ustawa o poborze rekruta ma być w tych dniach na podstawie § 14 wydaną.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego odbywała się w dalszym ciągu rozprawa budżetowa. W dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym dla popierania niemieckości na wschodzie, p. **Jensen**, narodowo-liberalny, ubolewał, że fundusz ten nie został jeszcze dawniej stworzony i żądał podwojenia go w budżecie następnym.

P. **Mizerski**, Polak, protestuje przeciw temu, ponieważ fundusz ten jest wprost niegodny państwa.

P. **Barth** z wolnomyślnej partji ludowej nie uznaje istotnej potrzeby tego funduszu i stwierdza, że osiągnięte nim rezultaty nie stoją w żadnym stosunku do wysokości cyfr.

P. **Sattler**, narodowo-liberalny, opowiada, że rząd zdaje komisji budżetowej dokładny rachunek z tego funduszu i że gospodaruje nim prawidłowo i skutecznie.

P. **Głębocki**, Polak, oświadcza, że pod rzekomo łagodnymi pozorami, jakich używa minister skarbu Miquel, kryją się te same agresywne tendencje, co za Bismarcka.

Po dłuższej, dalszej jeszcze dyskusji, fundusz dyspozycyjny w drugiem czytaniu przyjęto przeciw głosom Polaków i części partji wolnomyślnej.

Demonstracje studenckie.

Petersburg 23 lutego. Podczas onegdajszej uroczystości otwarcia kursów na uniwersytecie, z powodu zakazu rektora urządzania pochodów po ulicach, przyszło do staré pomiędzy studentami z jednej strony, a policją i kozakami z drugiej. Starcie to odbyło się przed zimowym pałacem carskim. Kozacy przeszkodzili demonstracji, w której usiłowało wziąć udział około 600 studentów. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 23 lutego. *Soir* donosi, że jeneralny prokurator Manau z końcem tygodnia postawi ostateczne wnioski w sprawie Dreyfusa, mianowicie zaproponuje zniesienie wyroku, bez przekazywania sprawy nowemu sądowi wojennemu.

Amerykanie na Filipinach.

Waszyngton 23 lutego. Jenerał Otis telegrafuje do rządu, że jeden z wyższych oficerów powstańczych ogłosił manifest, w którym wzywa powstańców do walki z Amerykanami. Manifest kończy się temi słowy: Śmierć tyranom, wojna bezwzględna przeciw fałszywym Amerykanom, którzy nas oszukują!

Wichrzenie Orleanów.

Paryż 23 lutego. Dziennik *Matin* donosi z Brukseli, że ks. Orleański znajduje się pod ścisłym nadzorem zarówno tajnych ajentów rządu francuskiego, jak detektywów ks. Wiktora Napoleona.

Bruksela 23 lutego. Ogromną sensację wzbudziło tutaj nagłe przybycie ks. Filipa Orleańskiego z Turynu w towarzystwie tylko jednego oficera swego dworu i bez pakunków. Telegramy szyfrowane wysyła on na wszystkie strony, co wskazuje na nadzwyczajną działalność rojalistyczną. Szczególnie zaniepokojonym tem niespodziewanem przybyciem jest ks. Wiktor Napoleon, zachowuje się jednak milcząco, jak zwykle.

Paryż 23 lutego. Ks. Henryk Orleański stara się znowu zwrócić na siebie uwagę. W interwiewie z jednym z dziennikarzy miał wykład o obowiązkach francuskiego naczelnika Francji i oświadczył na zapytanie, czy czuje się dojrzałym do takiej misji: „Jestem do rozporządzenia". Stosunki ks. Henryka z ks. Filipem są ciągle jeszcze naprężone.

Wiedeń 23 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty przedłużył udzielone do końca roku szkolnego 1898/99 prywatnemu gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa prawo państwowości dopóty, dopóki wypełniane będą ustawowe warunki.

Wiedeń 23 lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj przyjęty przez cesarza na osobnej audjencji.

Praga 23 lutego. Jak *Wiener Allgemeine Zeitung* donosi, zamierzają czeskie kasy zaliczkowe zawrzeć kartel, celem nie przyjmowania książeczek wkładkowych czeskiej kasy oszczędności jako wadjów.

Kanea 23 lutego. Zgromadzenie narodowe wybrało 103 głosami na 188 głosujących Sphakianakisa prezydentem.

Paryż 23 lutego. Prócz Bertolda Frischauera, korespondenta *N. fr. Presse*, wydalono stąd także czeskiego publicystę i korespondenta wielu słowiańskich dzienników, Schmidt-Zabierowa.

Madryt 23 lutego. Jenerał Linares przesła hr. Almenasowi swoich świadków, z powodu wystąpienia hrabiego na posiedzeniu senatu i zarzutów jego, podnoszonych tamże przeciw jenerałom hiszpańskim, którzy walczyli na Kubie, w szczególności także przeciw Linaresowi.

Stambuł 23 lutego. Tutejsze angielskie towarzystwo dla zakładania telegrafów, wniosło do Porty protest przeciw temu, że koncesji na założenie kabla telegraficznego między Stambułem a Konstancją udzielono nie jemu, ale towarzystwu niemieckiemu.

Stockerau 23 lutego. Dziś przybyła do Cellersdorf kompania 25 pułku piechoty na zluzowanie pozostającego tam od wczoraj szwadronu dragonów. Ludność widokiem wojska znacznie uspokojona. Więźniowie zachowują się spokojnie. Dwóch przywódców rewolty okuto w kajdany.

Rozmaitości.

Eksplodujące papierosy. *Wiener Abendblatt* donosi że onegdaj eksplodował tam znowu papieros „Drama", palony przez pewnego pomocnika fryzjerskiego. Wskutek tego skonfiskowano papierosy tej kategorji na całem Pobrzeżu, a z nowych tylko te papierosy „Drama" oddane będą do użytku publiczności, które nie pochodzą z fabryk w Rovigno i w Lublanie.

Następca tronu urodził się w tych dniach kedywowi egipskiemu, a darowała mu go żona jego, Ikbal-Hanem. Abbas II Hilmi, kedyw Egiptu, władca Sudanu, Nubji, Kordofanu oczekiwał z niecierpliwością męskiego potomka swego rodu, urodziły się bowiem już trzy księżniczki i dynastja Mehemeda Alego, byłego oficera milicji albańskiej i handlarza tytuniem z Kavali w Macedonji zdawała się być na wymarciu. Teraz zapanowała radość w domu egipskim, czy jednak nowo narodzonemu następcy tronu prócz szumnego tytułu coś pozostanie, to zawisło od losu i od — Anglji.

Wiedeń 23 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt 369·50, Akcje węg. Zakł. kred. 400·—, Akcje Anglobanku 159·—, Akcje Unionbanku 324·50, Akcje Laenderbanku 248·50, Akcje Bankvereinu 280·—, Akcje Bodencredit 482·50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 360·75, Akcje kolei południowej 67·50, Akcje tramwajowe 559·—, Akcje kol. Elbethal 254·50, Akcje kol. Północnej 347·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 242·75, Akcje Rima Muranji 323·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1181·—, Akcje fabryki broni 232·—, Akcje tureckie tytoniowe 134·75, Oblig. węg. indem. 96·75, Renta majowa 101·40, Austr. renta koronowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·85, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·30, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·30, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·45, Losy tureckie 62·—, Marki 58·45, Ruble 127·50.

Tendencja w ciągu dnia kilkakrotnie chwiejna, przy końcu spokojne. W Montanach realizacja z powodu braku gotówki, papiery tureckie wyższe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lutego 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Jorkasch-Koch z Sambora. J. Mysłakowski z Mogielnicy. Z. Torski z Przemyślan. H. Sanerteich z Bielska. J. Löw z Wiednia. G. Stanek z Berlina. J. Pieterbach z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Po zamknięciu numeru.

Gal. kasa oszczędności. W numerze dzisiejszym znajdą czytelnicy dokładne streszczenie przedłożenia wydziału krajowego w sprawie gwarancji kraju dla wkładek kasy oszczędności. **Jak wiadomo, sejm uchwalił bez dyskusji odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej**, co znaczy, że i samo przedłożenie przez sejm uchwalone zostanie bez najmniejszej wątpliwości.

Z tą chwilą los kasy — niezachwianej i dotychczas wcale — jest już nawet dla największych pesymistów zupełnie zapewniony. Spodziewać się więc należy, że ustąpią nawet najdrobniejsze ślady dziś zupełnie już bezpodstawnej paniki.

Pulvis es!...

(Sen popielcowy.)

Byłem wówczas w tym błogim okresie życia, do którego tak tęsknił nasz serdeczny piewca sielankowy Władysław Syrokomla i o którym śpiewał ten „lirnik wioskowy“:

Gdzieżeś wieku mój młody, moje szkolne czasy,
Kiedy z wiarą młodzieńczą, z sercem i otuchą
Do grona towarzyszów i do murów klasy
Przylgłem, przyrosłem na głucho?!..

W wieczór popielcowy siedziałem nad „łaciną“ i kułem na pamięć czasowniki nieforemne trzeciej konjugacji. Powtarzanie jednych i tych samych słów aż do nauczenia się ich na pamięć, usposabiały do snu młody mój umysł. Recytując więc wyrazy *tango, frango*, wsparty na łokciu, zasnąłem.

Po chwili śniłem.

. . . .

Wnętrze kościółka wiejskiego w dzień popielcowy.

Skromna świątynia przepełniona kornie modlącym się ludem. Przed ołtarzem siwowłosy kapłan, w fioletowy ornat przybrany, odprawia bezkrwawą ofiarę. Z boku na *mensie* przed ołtarzem mała tacka, a na niej garść popiołu, owego godła nicości. Poważny głos organu wtóruje szeptom modlitwy i westchnieniom pobożnego ludu. Czuję, iż dziwnie jakoś usposabia mnie to wiejskie nabożeństwo. Może dlatego, że wśród ludu widzę ową prostą wiarę, daleką od wszelkich dociekań i nie gubiącą się w żadnem rozumowanem kryterjum.

Kapłan kończy mszę i udziela ostatniego błogosławieństwa. Na wyrazy *Benedicat vos Omnipotens Deus* głowy się chylą, a ręce kreślą znak krzyża.

Msza skończona... Za chwilę kapłan staje na ambonie. Podnoszę wzrok na mównicę i widzę, jak na parapecie ambony sługa ołtarza kładzie zżółkłą, o wstrętnym wyglądzie czaszkę. Dziwną na razie wydała mi się ta demonstracja symbolu śmierci.

Cisza zaległa wnętrze kościoła; lud, na równi ze mną zdziwiony widokiem trupiej głowy, ze zwróconemi na mówcę oczyma, aż ten zacznie mówić. Wreszcie, po chwilowem oczekiwaniu rozległ się donośny, dźwięczny głos kapłana.

Pulvis es — et in pulverem reverteris.

Prochem jesteś i w proch się obrócisz — były pierwsze słowa jego mowy, jakby *motto* do dalszego rozwinięcia tematu.

Począł mówić, a mówił płynnie i tak przekonywująco, jakby każde wygłaszane zdanie chciał wdrożyć w umysły słuchaczów. Zapał kaznodziei wzrastał coraz bardziej. Mówił o znikomości życia i zabiegów ludzkich.

Słucham i zda mi się, że słowa natchnionego kapłana wkradają mi się do serca, do duszy... Lud wzdycha, rozrzewniony mową swego plebana.

Aż wreszcie ten, wziąwszy czaszkę z ambony i podniósłszy ją w górę, zawołał:

„Poznaj siebie zalotna dziewico, która wdzięki swej urody roztaczasz dokoła i czarujesz niemi — oto twoja podobizna!

Spojrz na tę obrzydliwą, przez robactwo stoczoną głowę, dumny panie stworzenia, który pragniesz coraz nowych hołdów i zaszczytów; który wysoko wznosisz czoło i w swej dumie, pomiatasz innymi — oto twój portret pośmiertny!

Patrz skąpcze i chciwcze, który, nie zważając na honor i żadne inne względy etyczne, nie przebierając w środkach, dążysz tylko do zbierania skarbów, a obojętny na niedolę współbraci, często nawet z ich krzywdą mienie swe powiększasz — oto, co ci bogactwo twoje zapewnia!“

I tak, przechodząc wszelkie odcienia wad i występków, intryg i zdrad, kaznodzieja wskazywał na zmurszałą czaszkę.

Prochem jesteś... począł po krótkim odpoczynku. Jakże znaczenie tego wyrazu jest przerażającem dla tych, którzy za cel swego istnienia obrali sobie dewizę: żyć i używać.

Lecz są jednostki, których wyrazy te nie przerażają. Takimi są wszyscy ci, których serca czyste ożywiają cztery najwznioślejsze pierwiastki moralne: wiara, nadzieja, miłość i pragnienie wytrwania w dobrem. Te cztery pierwiastki — ów ideał człowieka duchowego — to jakby cztery bratnie dusze, chroniące od zwątpienia; człowieka ożywionego niemi, nie przeraża ostrzeżenie popielcowe *pulvis es*, lecz pogodny na duchu, uznaje on ich znaczenie, pomny, że życie, to wędrówka chwilowa, pełna łez i goryczy, to ustawiczna praca i walka duchowa. Ci tylko mogą się nazwać szczęśliwymi, którzy, uznając się prochem, zabłysną czynami świetlanymi dla przykładu i dobra przyszłych pokoleń.

Kapłan skończył mówić. W słuchaczy wstąpiła otucha. Potrafił on przekonać, że *vanitas* życia materjalnego i zrozumienie jego znaczenia wskrzesza daleko podnioślejsze życie ducha, uszlachetnia serca i uczucia.

Po chwili fala ludu zbliżyła się do stopni ołtarza, a siwowłosy kapłan sypał popiołem ich pochylone głowy. Za innymi przykląkłem i usłyszałem nad sobą słowa ceremonji: *Pulvis es et in pulverem reverteris.*

Podniosłem wzrok na mówiącego kapłana i... ocknąłem się. W półśnie jeszcze widziałem jego poważne i pogodne oblicze i słyszałem głoszone przezeń słowa.

Otworzyłem oczy. Na stole paliła się lampa, a przy niej rozłożona książka. Rzucam wzrokiem na jej białą kartę i — co za dziwny traf — wyczytuję zdanie analogiczne ze słowami kapłana we śnie:

Omnia peribunt, sed una virtus manebit *):

*) Wszystko zaginie — jedna tylko cnota pozostanie.

Palenie ciał.

Redaktor chicagoskiego *Sztandaru* był świadkiem spalenia zwłok śp. dr. Strzyżowskiego, w krematorjum cmentarza Graceland i w ostatnim numerze tego pisma opisuje tę czynność w następujący sposób:

Zwłoki, po przybyciu na cmentarz, wnoszą się do kaplicy. Tam odbywają się ostatnie ceremonje, pożegnania i niebawem trumna postawiona na elewatorze spuszcza się w dół jakby do grobu. Jazda ta trwa niedługo. W piwnicach, do których ją spuszczono, znajdują się piece. Uczestnikom pogrzebu wolno jeszcze i tutaj przybyć i trumnę w ich oczach, wsuwają do pieca, którego drzwiczki natychmiast szczelnie zostają zamknięte.

Dłużej nikomu tam przypatrywać się nie wolno, chyba za specjalnem pozwoleniem.

Było nas czterech „szczęśliwych“ — pisze dalej redaktor *Sztandaru* — którym pozwolono pozostać. Gdy reszta opuściła to miejsce, dozorca zamknął drzwi na klucz, następnie nacisnął guzik. W piecu zasyczało coś przeraźliwie. Była to para wpuszczona, celem zwilżenia trumny i ciała. Ponieważ zwilżanie parą trwać miało minut piętnaście, dozorca, mając czas, oprowadzał nas po lokalu.

Jest tam parrę komnat. W pierwszej znajduje się elewator, w drugiej kotły parowe, w trzeciej są grobowce numerowane, w których przechowują w puszkach prochy spalonych ludzi. Za przechowanie płaci się rocznie 5 dolarów od puszki. Dozorca utrzymuje książki ze spisem ludzi, których prochy są przechowywane w grobowcach. Numer grobowca także zapisuje się przy nazwisku spalonego, dla indentyfikacji prochów. Potem udaliśmy się nazad do pieca, w którym znajdowało się ciało nieboszczyka. Piec jest jakie dwadzieścia stóp długi, a ośm stóp szeroki, zbudowany z cegły. Wnętrze pieca jest prosto zbudowane; podłoga wnętrza znajduje się jakie trzy stopy od ziemi; na niej spoczywa trumna. W połowie wnętrza zbudowane są prostopadłe kraty, przez które ogień bucha wprost na trumnę. Wnętrze pieca, jak i w ogóle wszystko odznacza się czystością.

Teraz ma być puszczony ogień. W murze bocznym i tylnym pieca, są sześcio-calowe okrągłe otwory, przez które patrzy się na trupa w piecu.

Patrzymy więc i naraz wybucha ogień z grubej rury w piecu. Pali się olej sprowadzony rurą z rezerwoaru, zbudowanego na cmentarzu. Ogień tak jest silny, że w krótkiej chwili ośmnasto-calowy ceglany mur pieca jest ciepłym, a później gorącym się staje, trumnę spalił tak prędko, jakby była papierowa. Lekka materja dekoracyjna z trumny spalona lata w powietrzu jak spalony papier.

Teraz już widać dobrze palące się ciało nieboszczyka, które dopiero za dwie godziny lub więcej zamieni się w popiół, ważący od dwóch do trzech funtów. Niezwykły widok sprawia szkielet człowieka, gdy kości rozżarzone są jak żelazo. Palenie w piecach *crematorium* nie sprawia żadnego odoru.

Po spaleniu się ciała, popiół wymiatają do naczynia, a później wkładają w puszkę blaszaną małych rozmiarów (4 × 4 cale, 8 głęboką). I tak w trzech godzinach zwłoki człowieka stanowią parę funtów popiołu.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Praes. 2156/15.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy aresztów sądowych i do budowy jako też robót adaptacyjnych w budynku sądowym w Niżankowicach.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 15 250 złr. a. w.

Oferty wnosić należy do c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l. 1, najdalej do dnia 15 marca 1899 o godz. 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej Kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych. 177 1-1

Lwów dnia 15 lutego 1899.

Tchórznicki.

131/pr.

Konkurs.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia kilka posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI klasie rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika XI klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeśli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania rafinerji olejów mineralnych, lub innego przedsiębiorstwa kontroli skarbowej podlegającego, pobierać będzie przez czas użycia w tej służbie roczny ryczałt, który najmniej 250 zł. a najwyżej 400 zł. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są: 1) obywatelstwo austrjackie, 2) nieposzlakowany charakter, 3) nieprzekroczony 40 rok życia, 4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, 5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacją „uzdolniony“, 6) co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu rafinerji olejów mineralnych (browarów, gorzelń, lub cukrowni).

Ubiegający się o posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie. 184 1—1

Lwów 17 lutego 1899.

Z Prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji skarbu.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.